



**OSTATNIA DROGA
ŻOŁNIERZA
Z CUDNOWA**

s. 4



**410 LAT OPIEKI
MATKI BOŻEJ
LATYCZOWSKIEJ**

s. 8



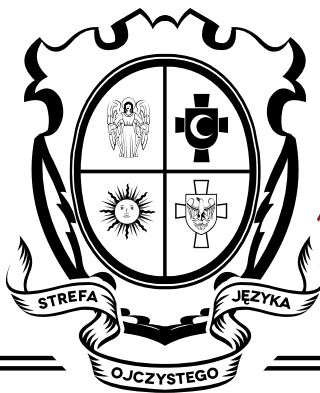
**PADEREWSKI
– POLAK, KTÓRY
„WYGRAŁ” POLSKĘ
NA FORTEPIANIE**

s.13

SŁOWO POLSKIE

WWW.SLOWOPOLSKIE.ORG

Lipiec 2016 nr 7 (48)



Upamiętnienie autora piosenki „Hej, sokoły”

30 czerwca w Ilinicach odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci polskiego i ukraińskiego poety Tomasza Padury.

Ilinice mogą się pochwalić tym, że tu przyszedł na świat poeta i kompozytor, powstaniec listopadowy Tomasz Padura. Jego imię, a pośrednio miejscowość, w której się urodził, utrwaliła w pamięci pokoleń Polaków i Ukraińców piosenka jego autorstwa „Hej, sokoły”. W 215. rocznicę urodzin i 145. rocznicę śmierci słynnego „Polaka z ukraińskim sercem” w Ilinicach odsłonięto tablicę pamiątkową ku jego czci. Tablica z dwujęzycznym napisem zawisła na ścianie szkoły muzycznej.

W uroczystości jej odsłonięcia wzięli udział konsul RP w Winnicy Tomasz Olejniczak, burmistrz Iliniec Wołodmyr Jaszczuk, jego zastępca Oleg Dmytryk, reprezentujący władze obwodowe dyrektor Archiwum Obwodowego Jurij Legun, główny specjalista do spraw religii i mniejszości Iryna Stecenko, główni inicjatorzy upamiętnienia prezes Stowarzyszenia „Kresowiaczy” Jerzy Wójcicki i prezes Winnickiego Stowarzyszenia Historycznego Oleksander Fedoryszyn, członek Krajowej Rady Telewizji i Radiofonii Wadym Mazuryk, mieszkańcy oraz grupa przedszkolaków z polskimi i ukraińskimi proporcami w rękach.

Na wieść o upamiętnieniu wybitnego krajana z Machnówki przybył przewodniczący tamtejszej Rady Wsi Paweł Kuźmiński, który dobrze wie, że Padura został pochowany w 1871 roku w tej miejscowości.

30 czerwca strofy pieśni „Hej, sokoły” były chyba najczęściej wyśpiewywane właśnie w tej niewielkiej, liczącej około 8 tys. mieszkańców miejscowości. Piosenkę tę wykonano w kilku różnych aranżacjach i wersjach językowych. „O czule żegnającym się z dziewczyną kozaku” śpiewały 5- i 6-latkowie oraz sędziwi członkowie machnowskiego zespołu Kałyna. Wolontariuszka Inna Sandiuk rozdała zebranych kartki z polskim i ukraińskim tekstem tego utworu, po czym do odśpiewania o „zielonej Ukrainie” dołączyli prawie wszyscy, bez względu na wiek i zawód.

– Nasz słynny rodak jest znakiem przyjaźni między polskim i ukraiń-



Iliniecka młodzież na uroczystości odsłonięcia tablicy Padury w 215. rocznicę jego urodzin i 145. rocznicę śmierci

skim narodem. Jego piosenkę „Hej, sokoły” nucią tutaj i młodzi, i starzy, przy czym największą popularnością cieszy się właśnie polska wersja tekstu – mówił burmistrz Iliniec Wołodmyr Jaszczuk. – Tomasz Padura stał się bodźcem do wznowienia współpracy partnerskiej naszego miasta z gminą Włoszczowa, która zanikła kilka lat wcześniej.

– Znamy Padurę z kilku stron – dodał konsul RP Tomasz Olejniczak. – To po pierwsze polski powstaniec listopadowy i syn uczestnika insurekcji kościuszkowskiej, który walczył przeciwko rosyjskiej okupacji, po drugie zaś osoba, która popularyzowała polską i ukraińską kulturę.

Niestety, na odsłonięcie tablicy nie zdołał przyjechać ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin – podejmował w tym czasie delegację z polskiego Ministerstwa Rozwoju. W jego imieniu odczytano list, podpisany przez radcę-ministra Rafała Wolskiego, w którym napisano: „Postacie takie jak Tomasz Padura mogą dzisiaj pełnić funkcję łącznika między tradycją polską i ukraińską. Jego pieśni wciąż są popularne zarówno na Ukrainie, jaki i w Polsce.



Napis na tablicy umieszczono w dwóch językach - po polsku i po ukraińsku

Poprzez swoje życie i twórczość Padura, często nazywany »Polakiem o ukraińskim sercu« udowodnił również, że nasze dwa narody mogą się zjednoczyć w walce o wspólną sprawę. Jako uczestnik powstania listopadowego opowiadał się za wspólnym dążeniem do niepodległości Polaków i Ukraińców. Jego postać niewątpliwie zasługuje na pamięć i szacunek. Proszę o przekazanie podziękowań wszystkim, któ-

rzy przyczynili się do realizacji tak ważnego projektu”.

List do uczestników uroczystości wystosował także przewodniczący Winnickiej Rady Obwodowej Anatolij Olijnyk, który podziękował inicjatorom upamiętnienia za ciekawą i nastawioną na pojednanie inicjatywę. Oleksander Fedoryszyn wspominał, jak to w latach studenckich często śpiewał pieśń „Hej, sokoły”, nie wiedząc nawet, że jej autor uro-

dził się zaledwie 60 kilometrów od Winnicy.

Odsłonięciu tablicy towarzyszyła piękna i słoneczna pogoda. Po wyczerpującej, lecz pełnej wrażeń uroczystości burmistrz miasta Wołodmyr Jaszczuk zaprosił honorowych gości i członków zespołów artystycznych na obiad, podczas którego padło wiele dobrych słów pod adresem konsula Olejniczaka i wszystkich, którzy mimo trudności doprowadzili do tego, że tablica Tomasza Padury została odsłonięta w małej ojczyźnie polsko-ukraińskiego poety, stając się symbolem zacieśniającej się współpracy pomiędzy Polską a Ukrainą.

Inicjatorzy odsłonięcia tablicy serdecznie dziękują Konsulatowi Generalnemu RP w Winnicy za zorganizowanie transportu dla zespołu folklorystycznego Podolski Kwiat działającego przy Stowarzyszeniu im. Tomasza Padury w Koziatyniu, Annie Radzichowskiej za udostępnienie busa dla przedstawicieli mediów oraz władzom Iliniec za wsparcie.

Jerzy Wójcicki



Będzie tanie połączenie Kijów-Wrocław

Węgierskie linie lotnicze Wizz Air ogłosiły 19 lipca o otwarciu nowych rejsów z Kijowa do Wrocławia i Hannoveru. Trasa do stolicy Dolnego Śląska zacznie działać 31 października. Loty odbywać się będą dwa razy w tygodniu: we wtorki i soboty. Za bilet trzeba będzie zapłacić od 540 hrywien (około 90 zł).

– Mam nadzieję, że nasze nowe propozycje będą stymulowały rozwój biznesu i turystyki na Ukrainie. Sieć naszych połączeń z tym krajem zwiększyła się do 12 kierunków – powiedziała kierownik departamentu komunikacji Wizz Air Tamara Walua.

Wizz Air oferuje tanie połączenia lotnicze w 38 krajach świata. W jej flocie lata 71 samolotów Airbus A320 i A321.



Manewry Sea Breeze 2016 na Morzu Czarnym

18 lipca w Odessie wystartowały ukraińsko-amerykańskie ćwiczenia wojskowe z udziałem żołnierzy z jeszcze 14 państw: Polski, Wielkiej Brytanii, Bułgarii, Grecji, Gruzji, Włoch, Hiszpanii, Litwy, Mołdawii, Norwegii, Rumunii, Turcji, Szwecji i Finlandii. Do 30 lipca żołnierze będą trenować koordynację wspólnych działań według standardów NATO podczas planowania i przeprowadzenia międzynarodowych operacji pokojowych.

– W tegorocznych manewrach Sea Breeze uczestniczy 16 krajów. Ukraińskie Siły Morskie bardzo poważnie traktują udział w nich – powiedział zastępca dowódcy USM kontradmirał Andrij Tarasow podczas inauguracyjnego spotkania w Domu Oficerów w Odessie.

Na poligonach obwodów odeskiego i mikołajowskiego w ćwiczeniach będzie zaangażowanych 4 tys. ludzi, ok. 25 okrętów bojowych i kutrów, 20 samolotów i śmigłowców, a także ok. 140 samochodów i pojazdów opancerzonych.



Przybywa prawosławnych patriarchatu kijowskiego

Z ostatniego sondażu opinii publicznej przeprowadzonego przez Międzynarodowy Instytut Socjologii wynika, że 80 proc. mieszkań-

ców Ukrainy jest chrześcijanami, 12 proc. nie wyznaje żadnej religii, lecz są ludźmi wierzącymi.

Najwięcej osób – 46 proc. – zadeklarowało swoją przynależność do Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Kijowskiego, 13 proc. uznaje zwierzchnictwo patriarchatu moskiewskiego, 6 proc. pytanym powiedziało, że są grekokatolikami. Sondaż przeprowadzono w dniach 19-31 maja w 110 miejscowościach na terenie całej Ukrainy oprócz Krymu i okupowanej części Donbasu.

1 stycznia tego roku UCP PK liczyła 5 tys. zarejestrowanych parafii, UCP PM – ponad 12 tys. Parafii rzymskokatolickich i grekokatolickich jest ponad 5 tys.



Ukraińcy i Amerykanie odbyli lot obserwacyjny nad Rosją

W dniach 18-28 lipca w ramach traktatu o otwartych przestworzach ukraińscy i amerykańscy specjaliści dokonali wspólnego lotu obserwacyjnego nad terenem Rosji.

– Lot zostanie wykonany amerykańskim samolotem Boeing OC-136B. Podczas jego realizacji rosyjscy fachowcy, którzy też znajdą się na pokładzie, będą rygorystycznie kontrolowali parametry lotu oraz tryb wykorzystania dozwolonej na podstawie umowy sprzętu obserwacyjnego – zaznaczył szef rosyjskiego Centrum Redukcji Zagrożeń Jądrowego Siergiej Ryzkow.

Amerykański samolot i zainstalowany na jego pokładzie sprzęt został skontrolowany przez międzynarodowy zespół ekspertów.

Traktat o otwartych przestworzach to umowa międzynarodowa podpisana w 1992 roku w Helsinkach przez 24 państwa europejskie, USA i Kanadę w celu zwiększenia otwartości i przejrzystości działań wojskowych państw-sygnatariuszy oraz ułatwienia nadzoru nad przestrzeganiem porozumień rozbrojeniowych.



Ukraińcy w USA nie chcą głosować na Trumpa

Ponadmilionowa rzesza Ukraińców mieszkających w Stanach Zjednoczonych (nieoficjalne dane mówią o 1,5 mln osób o korzeniach ukraińskich) nie zaważy na ostatecznym wyniku wyborów. Mimo to starannie wybierają kandydata, chcąc głosować na tego, który pozytywnie wypowiada się o Ukrainie.

Ukraiński Komitet Kongresowy Ameryki spróbował dowiedzieć się, kogo poprą przedstawiciele ukraińskiej diaspory. Okazało się, że większość z nich nie ufa kandydatowi Republikanów.

– Donald Trump wziął sobie na doradcę człowieka, który wcześniej doradzał Janukowyczowi i Puti-

nowi. Z KGB nic nie wygramy – stwierdził mieszkaniec Chicago Mykoła Koczerga.

– Najbardziej interesuje mnie Ukraina. Dam sobie radę w Ameryce bez względu na rezultaty wyborów, lecz myślę, że ważne jest to, by nowy prezydent popierał Ukrainę – dodał Mychajło Konczak.

– Zaliczam się do tych 4 proc. Amerykanów, którzy nie wiedzą, na kogo mają głosować. Między głównymi pretendentami nie ma większej różnicy, bo oboje przyzwyczaili się załatwiać ważne sprawy w kuluarach. Chociaż dla Ukrainy lepsza zapewne będzie Hillary Clinton – powiedziała Maria Kłymczak.

W podobnym duchu wypowiadała się większość pytanym.



W obwodzie chmielnickim rozbił się Su-25

14 lipca podczas startu z wojskowego lotniska w Starokonstantynowie (obw. chmielnicki) wojskowy samolot Su-25 należący do bazy lotniczej w Mikołajowie zapalił się i spadł na ziemię. Pilot zdążył się kaptultować. Jego zdrowiu i życiu nie zagraża. Nikt z obsługi lotniska nie ucierpiał. Straż pożarna sprawnie zlikwidowała źródło pożaru i nie dopuściła do przeniesienia się ognia na stojące w pobliżu maszyny.

– Samolot zaczął się palić podczas wznoszenia się w powietrze. Za jego sterami siedział doświadczony pilot, który ma na koncie 400 wylatanych godzin na podobnych maszynach. Badamy przyczyny zapalenia się samolotu – poinformował media oficer służby prasowej Sił Zbrojnych Ukrainy Andrij Agiejew.



Ukraińscy oficerowie szkolili się w Opolu

Po wspólnych ćwiczeniach Anakonda-16 grupa ukraińskich oficerów wzięła udział w tygodniowych szkoleniach w bazie 10 Brygady Logistycznej w Opolu. Jak poinformował Inspektorat Wsparcia Sił Zbrojnych RP, ich tematem była organizacja transportów wojskowych w kraju i w rejonie działań za granicą, przygotowanie dokumentacji transportowej zgodnej ze standardami NATO, kompletowanie i wysyłanie jednostek ładunkowych transportem drogowym, powietrznym i morskim.

Szkolenie zorganizowało Szefostwo Transportu i Ruchu Wojsk – Centrum Koordynacji Ruchu Wojsk. Ukraińscy oficerowie otrzymali od dowódców 10 Brygady Logistycznej pamiątkowe ryngrafy.



Kremlowi nie podoba się nazwanie Rosji inspiratorem Wołynia

„Prawdziwym wrogiem, który rozpoczął i który użył ukraińskich sił nacjonalistycznych do tej straszelivej zbrodni ludobójstwa (rzezi wołyńskiej), jest Rosja. To tam jest źródło tego strasznego nieszczęścia” – powiedział w TVP Info 11 lipca minister obrony narodowej RP. Słowa Antoniego Macierewicza wywołały natychmiastową reakcję strony rosyjskiej. Przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Rady Federacji Konstantin Kosaczow nazwał oskarżenie Rosji „zdradą” i wypowiedział się na ten temat na Facebooku. „Wypowiadając się w taki sposób w celu zadowolenia kierującej w Polsce i NATO »rusofobicznej« koniunktury politycznej, polski minister tak naprawdę zdradza pamięć swoich przodków i tania sprzedaje historię własnego kraju” – napisał Kosaczow.



Jarosław Kaczyński zaapelował, by pamiętać o rzezi wołyńskiej

11 lipca prezes Prawa i Sprawiedliwości złożył kwiaty przed pomnikiem Rzezi Wołyńskiej na Skwerze Wołyńskim na warszawskim Żoliborzu. Obecni byli m.in. premier Beata Szydło, marszałek Sejmu Marek Kuchciński, szef MON Antoni Macierewicz oraz szef MSZ Witold Waszczykowski.

Jarosław Kaczyński powiedział: „11 lipca 1943 roku rozpoczęła się zaplanowana przez część dowództwa OUN-UPA ludobójcza operacja przeciwko mieszkańcom Polski, mieszkańcom Wołynia”. Jak zaznaczył, Polacy pamiętają o tych Ukraińcach, którzy bronili ich w „tym strasznym czasie”, zapłacili za to życiem. „Pamiętamy o nich, oddajemy im hołd” – mówił, przypominając, że prezydent Ukrainy Petro Poroszenko w tym samym miejscu 8 lipca oddał hołd ofiarom zbrodni wołyńskiej.

Odnosząc się do operacji antyterrorystycznej prowadzonej w Donbasie, prezes PiS powiedział: „Mam nadzieję, że ukraińscy bohaterowie, którzy prowadzą dzisiaj heroiczną walkę w obronie swojego narodu, będą nawiązywali do tradycji sprawiedliwych, tych, którzy w najgorszym, najbardziej przerażającym czasie potrafili ocalić godność, empatię, to wszystko, co czyni nas ludźmi”.



Polska wspiera Ukrainę w walce ze wściekłą

Minister polityki rolnej i żywności Ukrainy Taras Kutowyj oraz ambasador RP w Kijowie Henryk Litwin podpisali porozumienie w sprawie realizacji programu zwalczania wściekliczyny na terytorium Ukrainy w 2016 roku.

– Sytuacja z szerzeniem się wściekliczyny wymaga natychmiastowych kroków na poziomie państwowym. Wdrażanie wspólnego programu pomoże zatrzymać rozprzestrzenianie się wirusa wściekliczyny na terytorium Ukrainy i ochronić terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, a więc również Unii Europejskiej, przed jego przeniknięciem. Ukraina, realizując ten program, zyska status bardziej wiarygodnego partnera dla krajów europejskich – mówił Taras Kutowyj.

Ambasador Litwin podkreślił sukces nowych reform w ukraińskim sektorze rolniczym, zaznaczył, że trzeba kontynuować wspólną komunikację i że ukraińskie rolnictwo jest atrakcyjne dla polskich inwestorów.

Zgodnie z podpisaną umową na Ukrainie zostanie utworzona strefa buforowa wściekliczyny na obszarach, które graniczą z Polską. Zaplanowane są dwie fale immunizacji dzikich zwierząt.



Zmiany w systemie stopni naukowych

Ukraińskie Ministerstwo Oświaty i Nauki zlikwidowało w szkolnictwie wyższym stopnie specjalisty i kandydata nauk. Od 2017 roku studenci będą zdobywali tytuły: młodszy bakałarz, bakałarz, magister, doktor filozofii i doktor nauk. O zakończeniu szkoły wyższej będzie świadczył dyplom bakałarza. Obrona dysertacji uprawnia do przyznania tytułu doktora filozofii.

Waszczykowski: Ukraina może w przyszłości zostać członkiem NATO

Takie słowa padły po spotkaniu szefów dyplomacji Grupy Wyszehradzkiej, które odbyło się na marginesie szczytu NATO w Warszawie. Komentując pytanie dotyczące potencjalnego członkostwa Ukrainy w NATO, minister spraw zagranicznych Polski Witold Waszczykowski podkreślił, że na razie główna dyskusja na ten temat toczy się na samej Ukrainie.

– Ukraina jest ciągle w fazie dyskusji wewnętrznej, chociaż narasta tam przekonanie wielu sił politycznych, że powinna zostać w przyszłości członkiem NATO – powiedział szef polskiego MSZ.

Hołd pomordowanym polskim profesorom we Lwowie

Pod pomnikiem na Wzgórzach Wuleckich, w miejscu stracenia kilkudziesięciu naukowców i wykładowców uczelni lwowskich oraz członków ich rodzin, delegacje z Polski i reprezentanci Ukrainy złożyli kwiaty i zapalili znicze.

Tegoroczna uroczystość zgromadziła znacznie więcej osób niż to było w latach poprzednich. Hołd pomordowanym 75 lat temu polskim profesorom złożyli naukowcy z Politechniki Lwowskiej, innych uczelni ukraińskich i z Polski, przedstawiciele władz obydwu państw, prezosi polskich organizacji na Ukrainie oraz osoby prywatne.

Pomnik polskich profesorów na Wzgórzach Wuleckich powstał pięć lat temu dzięki współpracy władz miejskich Lwowa i Wrocławia, głównego fundatora monumentu, oraz Politechniki Lwowskiej i Politechniki Wrocławskiej. Oprócz niego nieco powyżej znajduje się postawiony w 1995 roku staraniem Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi betonowy



Ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin oddaje hołd polskiej inteligencji zamordowanej przez Niemców w 1941 roku we Lwowie

nagrobek z żelaznym krzyżem i tablicą z nazwiskami wszystkich rozstrzelanych.

Uroczystość rozpoczęła się odegraniem przez orkiestrę akademicką

hymnów Polski i Ukrainy. Po minucie ciszy głos zabrał rektor Politechniki Lwowskiej prof. Jurij Bobało. Przypomnił historię sowieckich represji wymierzonych w ukraińską

i polską inteligencję, mówił o chrześcijańskim przesłaniu pomnika: „To pomnik porozumienia między Ukraińcami i Polakami, symbol oczyszczenia od negatywnego traktowania

i rozmaitych falsyfikacji naszej nielekkiej wspólnej historii”.

O trudnej pamięci i nadziei na pokojową przyszłość naszych krajów i całego świata mówili ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin, burmistrz Lwowa Andrij Sadowyj, przewodniczący Rady Miejskiej Wrocławia Jacek Ossowski, rektor Politechniki Wrocławskiej Tadeusz Więckowski i inni. Wszyscy skupiali się na najważniejszym wątku: tragedie, które przeżyliśmy w przeszłości, powinny motywować nas, potomków jej świadków, Polaków i Ukraińców, do współpracy we wspólnym europejskim domu. Bo wszystkie nieporozumienia i konflikty będą sprzyjały wyłącznie interesom władz na Kremlu, które stają się wrogami nie tylko europejskiej cywilizacji, lecz także licznych narodów zamieszkujących Federację Rosyjską.

Egzekucji polskich profesorów uczelni lwowskich dokonali Niemcy po rozpoczęciu okupacji Lwowa przez III Rzeszę w 1941 roku. Większość z nich została rozstrzelana nad ranem 4 lipca na Wzgórzach Wuleckich. Do 26 lipca zamordowano łącznie blisko 50 wybitnych postaci polskiego życia naukowego i członków ich rodzin.

Igor Gałuszczyk, Lwów



Burmistrz Żmerynki Anatol Kusznir i burmistrz Sędziszowa Młp. Bogusław Kmiec prezentują świeżo podpisaną umowę partnerską

Spotkanie partnerskie w Żmerynce

Samorządowcy z Sędziszowa Małopolskiego i Żmerynki podpisali memorandum o współpracy.

W połowie czerwca delegacja z Sędziszowa Małopolskiego z burmistrzem Bogusławem Kmieciami, przewodniczącym Rady Miejskiej Jerzym Kiebałą, przedstawicielką starostwa ropczycko-sędziszowskiego Dorotą Sędlak i radnym wojewódzkim Jackiem Magdoniem przebywała w Żmerynce. Ich wizyta była następstwem podpisanego 28 lutego umowy między oboma miastami. Z propozycją jej

podpisania zwrócił się w październiku 2015 roku burmistrz Żmerynki Anatol Kusznir.

Podpisując podczas wizyty sędziszowskiej delegacji memorandum, obie strony zobowiązały się, że będą dążyły do realizacji wspólnych projektów z funduszy UE i będą wspierać współpracę między pozarządowymi organizacjami i stowarzyszeniami.

– Na miejscu zobaczyliśmy potencjał kulturowy Żmerynki – mówił burmistrz Kmiec. – Planujemy wizyty tematyczne, które z pewnością przyczynią się do skutecznego realizowania współpracy.

Anna Olech

Senat RP uczcił 75. rocznicę śmierci Paderewskiego

Senatorowie przyjęli uchwałę, w której podkreślono, że Ignacy Jan Paderewski był światowej sławy muzykiem, mężem stanu i współtwórcą polskiej niepodległości.

W przyjętej jednogłośnie uchwale napisano, że „W 75. rocznicę śmierci wielkiego Polaka, artysty i polityka Senat Rzeczypospolitej Polskiej oddaje cześć jego pamięci”.

Senatorowie przypomnieli, że Ignacy Jan Paderewski od dziecka przejawiał niezwykły talent muzyczny, wykształcenie zdobył w najlepszych akademiach muzycznych w Europie, a jako wirtuoz i kompozytor bardzo szybko zyskał sławę i uznanie na całym świecie.

Koncertując i komponując znakomite dzieła muzyczne – podkreślono w uchwale – „nigdy nie zapomniał o polskich aspiracjach niepodległościowych, czego dowodem były zorganizowane pod jego patronatem uroczystości z okazji 500-lecia bitwy pod Grunwaldem. Wychowany w patriotycznej rodzinie sprawy Ojczyzny przedkładał ponad inne [...]. Przełomowy w działalności politycznej Paderewskiego był 1915 r., kiedy kompozytor wyjechał do Sta-



Inauguracja wystawy „Ignacy Jan Paderewski (1860-1941) Polak Europejczyk, mąż stanu i artysta” w Senacie RP

nów Zjednoczonych, gdzie szybko stał się ideowym przywódcą Polonii amerykańskiej i najgorętszym orędownikiem sprawy polskiej za oceanem. To dzięki Ignacemu Janowi Paderewskiemu prezydent USA Thomas Woodrow Wilson dowiedział się o sytuacji Polski pod zaborami i dramacie zniewolonych Polaków”.

Po przyjęciu uchwały marszałek Stanisław Karczewski otworzył w gmachu Senatu wystawę „Ignacy Jan Paderewski (1860-1941) Polak

Europejczyk, mąż stanu i artysta”, przedstawiającą m.in. reprodukcje portretów Paderewskiego, fragmenty teksów z jego „Pamiętników”, ilustracje z koncertu w Madison Square Garden w Nowym Jorku w 1932 roku, artykuły z prasy zagranicznej.

Wystawa została przygotowana przez Muzeum Niepodległości przy wsparciu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Słowo Polskie
na podstawie informacji PAP

Bajka o Polsce tworzona w Żytomierzu

W dniach 28-30 czerwca dzieci polskiego pochodzenia mieszkające na Ukrainie wzięły udział w projekcie Moja Bajka o Polsce, w trakcie którego uczyły się tworzyć filmy animowane.

Do Żytomierza przyjechali 35 dzieci z siedmiu miast Wołynia Wschodniego, Podola i Kijowszczyzny (Żytomierza, Nowogrodu Wołyńskiego, Browarów, Połonnego, Korostyszewa, Wołodarska Wołyńskiego i Nowej Borowej). Przez trzy dni, wykorzystując plastelinę, kredki, flamastry i... wyobraźnię, pod okiem fachowców odkrywały swoje talenty literackie, plastyczne oraz techniczne. Efektem ich pracy były samodzielnie stworzone bajki o Polsce.

– Szczerze mówiąc, kiedy jechałam do Żytomierza, nie do końca rozumiałam, w jaki sposób będziemy tworzyć animację poklatkową – dzieli się wrażeniami Anna Łysiuk, uczestniczka z Nowogrodu Wołyńskiego. – Wiele dowiedziałam się od animatorów, którzy uczyli nas rysować i podkładać dźwięk do gotowej animacji. To było bardzo ciekawe doświadczenie! Z pewnością



Młodzież wykorzystywała swoje talenty w trakcie realizacji projektu Moja Bajka o Polsce

dlugo będę pamiętała te fascynujące warsztaty! Chciałabym z całego serca podziękować organizatorom za wspaniałą zabawę i nabyte umiejętności.

W wolnym czasie dzieci zwiedziły Muzeum Kosmonautyki im. Korolowa, gdzie dowiedziały się o historii podboju kosmosu przez człowieka, poznały ciekawostki

z pobytu kosmonautów na orbicie ziemskiej oraz zobaczyły prawdziwy sprzęt kosmiczny. Miały też możliwość spróbować, jak smakuje pizza w Żytomierzu.

W ostatnim dniu warsztatów animatorzy wręczyli wszystkim uczestnikom projektu dyplomy. Pożegnanie odbyło się przy ognisku, ze śpiewem polskich i ukraińskich piosenek. Wszyscy stwierdzili, że warsztaty zostały w ich sercach niezapomniane wrażenia i superwspomnienia.

Projekt Moja Bajka o Polsce zainicjowany przez Fundację Wolność i Demokracja ma na celu propagowanie wiedzy z zakresu tworzenia animacji, wzbudzenie zainteresowania dziecka twórczością, rozwój jego zdolności manualnych, rozbudzenie wyobraźni, kształcenie umiejętności chronologicznego układania relacji z wydarzeń oraz promocję Polski. Został współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

Alina Dębicka

Lato w mieście nie musi być nudne

Dla dzieci, które nie wyjechały na wakacje, Dom Polski w Żytomierzu oferuje półkolonie z licznymi atrakcjami.

Dom Polski w Żytomierzu organizuje letnie półkolonie od czterech lat. W 2012 roku przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Winnicy rozpoczął projekt edukacyjny „Lato z Domem Polskim”. Od tego czasu wzięło w nim udział około 300 osób w wieku od 7 do 13 lat.

Akcja „Lato 2016” miała charakter eksperymentalny. Po raz pierwszy w każdym z dwóch turnusów uczestniczyły po dwie grupy: Maluchy (1-5 klasa) i Nastolatki (6-8 klasa) – łącznie około 100 osób. Program dla Maluchów był bardziej rozrywkowy, natomiast Nastolatki miały zajęcia z języka polskiego, kultury i historii Polski, które prowadziła nauczycielka Jana Kurnosowa.

Przez dwa tygodnie dzieci zwiedzały liczne muzea Żytomierza. Największe wrażenie na Maluchach zrobiło Muzeum Chleba oraz miejscowa piekarnia. Na zajęciach twórczych dzieciaki rysowały, lepiły z gliny polimerowej, doskonaliły talenty artystyczne.

Nie zabrakło spotkań tematycznych – tradycyjne „Spotkanie z Bogiem” prowadzili przedstawiciele wspólnot neokatechumenalnych.

Największą atrakcją i dla małych, i starszych był basen. Codzienną opiekę nad grupami sprawowały studentki Uniwersytetu im. I. Franki.

Na zakończenie każdego turnusu dzieci pod opieką wychowawczyń



„Lato 2016” w Żytomierzu

i nauczycieli przygotowywały wspaniały koncert ze śpiewem i inscenizacją bajek.

Projekt „Lato z Domem Polskim 2016” został współfinansowany przez Stowarzyszenie „Wspólnota

Polska” ze środków otrzymanych w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

Dom Polski w Żytomierzu

Ostatnia droga Aleksandra Boruszewskiego

3 lipca ponad tysiąc mieszkańców Cudnowa żegnało żołnierza polskiego pochodzenia Aleksandra Boruszewskiego.

Aleksander Boruszewski, rocznik 1984, znany na froncie wschodnim pod pseudonimem Polak, został ciężko ranny 1 lipca w okolicach Werchniotoreckiego (obwód doniecki). Zmarł w drodze do szpitala.

W wojsku służył od ponad 10 lat. W lipcu 2015 roku podpisał kontrakt i został przydzielony do 58 Sumskiej Brygady Zmechanizowanej.

„Wielka dusza, wielki patriota, który dla dobra ojczyzny zostawił małe dziecko z żoną i poszedł na wojnę” – mówił o starszym sierżancie przewodniczący Administracji Rejonowej Piotr Jarygin.

Kondukt z ciałem bohatera przeszedł przez całe miasto. Mszę żałobną w intencji poległego odprawiono w kościele franciszkańskim. Pochowano go na miejscowym cmentarzu.

Aleksander Boruszewski osierocił półtoraroczną córeczkę Aleksandrę.

Walentyna Jusupowa

Porządkowanie cmentarzy

W tym roku wolontariusze z Polski zamierzają uporządkować 110 starych cmentarzy na Ukrainie.

W ramach akcji społecznej „Mogile pradiada ocal od zapomnienia” do Żytomierza przyjechali uczniowie z Dolnego Śląska, aby razem z żytomierską młodzieżą polskiego pochodzenia posprzątać groby na miejscowym cmentarzu polskim.

W inauguracji akcji 5 lipca wziął udział konsul generalny RP w Winnicy Tomasz Olejniczak, członek Zarządu Województwa

Dolnośląskiego Tadeusz Samborski oraz prezes Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków Wiktoria Laskowska-Szczur.

Tegoroczna edycja akcji obejmuje 110 cmentarzy na Ukrainie, m.in. w miastach, część z których przed wojną leżała w granicach Polski.

Słowo Polskie



Fot. vgoles.zl



Fot. zhitomir.info



Polskie i ukraińskie zespoły artystyczne na scenie berdyczowskiego Domu Kultury

Kultura polska obecna w Berdyczowie

26 czerwca w ramach Dnia Miasta obchodzono XVII Dni Kultury Polskiej. W miejskim Domu Kultury im. Oleksija Szabelnyka odbył się koncert „Ukraina i Polska – Europejska Rodzina”.

W tym niedużym mieście na pograniczu Wołynia i Podola zamieszkanym przez liczącą ok. 2 tys. osób mniejszość polską już od 17 lat jest organizowane święto kultury polskiej. Na zaproszenie władz w tym roku przyjechali przedstawiciele Siedlec (Polska). „Z każdym rokiem współpraca gospodarcza i kulturalna między Ukrainą i Polską się zacieśnia. Dni Kultury Polskiej w Berdyczowie to święto przyjaźni i jedności duchowej między Berdyczowem, Jaworem i Siedlcami. Niech ta współpraca trwa i przynosi zadowolenie, sukcesy i owoce” – mówiono podczas koncertu.

W święcie wzięli udział liczni goście. Oprócz delegacji z Siedlec z prezydentem miasta Wojciechem Kudelskim zaproszenie przyjęli m.in. wicekonsul Konsulatu Generalnego RP w Winnicy Wojciech Mrozowski. Byli też przedstawiciele władz Berdyczowa oraz mieszkańcy.

W przemówieniu powitalnym prezydent Berdyczowa Wasyl Mazur przypomniał, że to już XVII Dni Kultury Polskiej oraz 17 lat współpracy w Polskę. – To już dobra tradycja jeździć na zaproszenie polskiej strony do Polski i na nasze zaproszenie przyjmować polską delegację w Berdyczowie. W Siedl-

cach jest ulica Berdyczowska, a u nas plac Siedlecki. Dni Kultury Polskiej w Berdyczowie to festiwal dobra i przyjaźni – mówił Mazur.

Wicekonsul Mrozowski oraz prezydent Siedlec Kudelski podziękowali gospodarzom. Głos zabrał także radny Aleksander Rewega. Na telebimie pokazano zdjęcia oraz wideo z poprzednich spotkań i wizyt polskiej delegacji.

Podczas koncertu wystąpiły miejscowe zespoły artystyczne: trio Wiola, tańca ludowego Jawor, pieśni i tańca Zorecwit. Ten ostatni wykonał polskie i ukraińskie tańce i pieśni. Na scenie zaprezentował się także 60-osobowy Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Siedleckiej „Chodowiacy” im. Alicji Siwkiewicz.

Walentyna Jusupowa

Turniej Pamięci o. Olega Kondratiuka

18 czerwca na stadionie Dziecięcej Szkoły Sportowej odbył się II Turniej Pamięci o. Olega Kondratiuka w piłce nożnej.

W zawodach wzięły udział cztery drużyny: Gemadeja ze Żmerynki, Kamino z Chmielnickiego, Rozkosz z Szarogrodu oraz Karmel z Berdyczowa.

Turniej rozpoczęła msza święta, w której uczestniczyli wszyscy piłkarze, duchowieństwo i kibice.

Po zaciętej walce laur zwycięstwa przypadł berdyczowskiemu zespołowi Karmel. Ostateczna klasyfikacja ukształtowała się następująco: I miejsce – Karmel, II miejsce – Kamino, III miejsce – Gemodeja, IV miejsce – Rozkosz.

Za najlepszego bramkarza turnieju uznano Oleksandra Diaczuka (Kamino), najlepszym napastnikiem został Bronisław Kryszczuk z tej samej drużyny, a najlepszym graczem – Oleg Podilnyk.

Ojcowie karmelici nakarmili zawodników bardzo smacznym barszczem, a proboszcz kościoła Marki Bożej Szkaplerza Świętego o. Rafał Myszowski podziękował im i pobłogosławił na drogę, by bezpiecznie wrócili do domu.

II Turniej Pamięci o. Olega Kondratiuka w Berdyczowie odbył się przy wsparciu Włodzimierza Lewandowskiego, przyjaciela zakonnika ze szkolnej ławy i radnego Rady Miasta, oraz berdyczowskich parafian.

Oleg Kondratiuk OCD był wikariuszem parafii pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Berdyczowie. Dał się poznać jako dobry rekolekcjonista i kaznodzieja. Zajmował się powołaniami wśród młodzieży. Założył dwa kluby piłkarskie: Karmel w Berdyczowie i Redżyna w Kijowie. Zmarł 24 marca 2015 roku w wieku 47 lat.

Leon Mały



Po zaciętej walce laur zwycięstwa przypadł zespołowi Karmel z Berdyczowa

Żytomierzanie gościli delegację z Dolnego Śląska

5 lipca odbyło się spotkanie władz miasta i obwodu żytomierskiego z delegacją województwa dolnośląskiego (Polska). Głównym tematem było omówienie współpracy obu regionów w zakresie wymiany studentów, uczniów i nauczycieli.

Reprezentujący władze Dolnego Śląska członek Zarządu Województwa Dolnośląskiego Tadeusz Samborski powiedział: „Celem naszej wizyty jest edukacja i kultura. Partnerstwo w tych dziedzinach będzie pierwszym i głównym kierunkiem, w którym będzie zmierzała nasza współpraca. I jeżeli my zaczniemy tę współpracę rozwijać, to w przyszłości będzie łatwiej nawiązywać kontakty w innych dziedzinach”.



Było to już kolejne spotkanie władz Dolnego Śląska i obwodu żytomierskiego poświęcone sprawom oświaty i kultury. W kwietniu

podczas wizyty delegacji z Żytomierza we Wrocławiu zostało podpisane porozumienie o współpracy w zakresie edukacji i kultury między

Dolnośląskim Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli a Żytomierskim Obwodowym Instytutem Podypłomowej Oświaty Pedagogicznej. Na

Władze Dolnego Śląska i obwodu żytomierskiego rozmawiali o sprawach oświaty i kultury nie po raz pierwszy

podstawie dokonanych wówczas ustaleń teraz omówiono możliwość staży dla nauczycieli języka polskiego z obwodu żytomierskiego i miasta Żytomierz.

W spotkaniu uczestniczyli przewodniczący Rady Obwodowej Serhiej Maszkowski, jego zastępcy Jarosław Laguta i Włodzimierz Szyrma, prezydent Żytomierza Serhiej Suchomłyn i konsul generalny RP w Winnicy Tomasz Olejniczak.

Już we wrześniu tego roku do Polski wyjedzie czterech nauczycieli języka polskiego z obwodu żytomierskiego, a do Żytomierza przyjedzie czterech nauczycieli języka ukraińskiego z województwa dolnośląskiego. Później zaplanowano realizację staży dla nauczycieli historii w ramach podobnej wymiany międzynarodowej.

Walentyna Jusupowa

Piękny finał roku szkolnego

Na zaproszenie Gimnazjum i Liceum Środiemnomorskiego im. św. Dominika Guzmana z Lublina w dniach 19-25 czerwca w Polsce odpoczywała grupa dzieci i młodzieży polskiego pochodzenia z Winnicy i Chmielnika.

To już drugi wyjazd młodzieży posiadającej Kartę Polaka z Ukrainy, która uczy się w lubelskiej szkole zaocznie. W czerwcu uczniowie zdają w Polsce testy podsumowujące oraz biorą udział w kursie integracyjnym. Ich przyjazd do Lublina organizuje i w pełni finansuje Gimnazjum i Liceum Środiemnomorskie im. św. Dominika Guzmana we współpracy z Centrum Rozwoju i Partnerstwa „Polonia” w Winnicy. Podczas pobytu młodzież uczy się języka polskiego, geografii i historii Polski oraz uczestniczy we wspaniałych wycieczkach. Tym razem uczniowie mieli w programie ciekawe spacer po mieście.

Już pierwszego dnia po przyjeździe przeszliśmy lubelską Starówką, gdzie znajduje się Gimnazjum i Liceum Środiemnomorskie. Wycieczkę zaczęliśmy od zwiedzenia Zamku Lubelskiego z XII wieku i kaplicy zamkowej pw. św. Trójcy, której wnętrza pokrywają ruskobizantyjskie freski z 1418 roku, ufundowane przez Władysława Jagiełłę. Kaplica jest jednym z najcenniejszych zabytków sztuki średniowiecznej w Polsce.

Spacerując ulicą Zamkową, doszliśmy do Bramy Krakowskiej, którą zbudowano, podobnie jak otaczające miasto mury obronne, w połowie XIV wieku po groźnym najeździe Tatarów w 1341 roku. Zobaczyliśmy Bramę Grodzką, Bramę Rybną, Wieżę Trynarską – najwyższy zabytkowy punkt wysokościowy



Podolska młodzież w Lublinie

Lublina – skąd z wysokości 40 metrów roztacza się widok na piękną panoramę miasta. Potem zwiedziliśmy plac Po Farze powstały po rozebraniu kościoła farnego pw. św. Michała Archanioła, Trybunał Główny Koronny, czyli najwyższy sąd apelacyjny Korony Królestwa Polskiego I Rzeczypospolitej dla spraw prawa ziemskiego, ówczesnie szlacheckiego, na Małopolskę, kościół bernardynek, archikatedrę i kościół dominikanów pw. św. Stanisława z XIV wieku.

W kościele znajduje się jedenaście sklepionych kopułowo kaplic, z których najważniejsze to: kaplica

Firlejów ze sklepieniem w tzw. typie lubelskim, kaplica Ossolińskich, kaplica Tyszkiewiczów (św. Krzyża) z połowy XVII wieku z monumentalnym freskiem w kopule przedstawiającym Sąd Ostateczny oraz najmłodsza – Matki Bożej Paryskiej z I. połowy XVIII wieku. Wewnątrz kaplicy Szaniawskich (jednej z mniejszych) znajduje się obraz przedstawiający pożar Lublina, który miał miejsce w 1719 roku. W kościele św. Stanisława do momentu kradzieży (luty 1991 r.) przechowywane były relikwie Drzewa Krzyża Świętego, znane jako jedna z trzech największych części krzyża, na którym umierał Jezus Chrystus.

Nie wiadomo jak trafiły do ojców dominikanów. Najprawdopodobniej wcześniej znajdowały się kolejno w Jerozolimie, Konstantynopolu i Kijowie, a do Lublina dotarły ok. 1420 roku. 21 czerwca 1967 roku papież Paweł VI nadał kościołowi dominikanów tytuł i przywileje bazyliki mniejszej.

Mieliśmy zaszczyt spotkać się z dyrektorem lubelskiego Domu Polonii Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Dariuszem Śladeckim, który przedstawił nam cel swojej organizacji, jakim jest umacnianie więzi z Polską osób polskiego pochodzenia i Polaków zamieszkałych za granicą, a także opowiedział fragmenty historii Polski od początku założenia państwa polskiego. Obejrzelśmy najciekawsze prace z brązu wykonane przez dzieci na jednym z warsztatów plastycznych zorganizowanych przez Dom Polonii. Dariusz Śladecki zaprosił nas do udziału w następnych warsztatach, za co jesteśmy mu bardzo wdzięczni.

We wtorek po lekcjach poszliśmy do parku wodnego, gdzie pływaliśmy w basenach rekreacyjnych, basenie olimpijskim, korzystaliśmy ze zjeżdżalni, wodnego placu zabaw i innych atrakcji. Młodzież była zachwycona tym odpoczynkiem.

W środę były zabawy na boisku oraz rajd pieszy Drogą św. Jakuba (hiszp. Camino de Santiago). Lubelska Droga św. Jakuba łączy Lublin z Sandomierzem, a tym samym z Drogą Małopolską Sandomierz-Kraków i dalej z całą siecią europejskich szlaków pątniczych Camino de Santiago prowadzących do grobu św. Jakuba Apostoła w Santiago de Compostela w Hiszpanii. Szlak wiodący z Lublina jest nieoficjalnie nazywany „dominikańskim”, bo połączył dominikańskie kościoły i klasztory w Lublinie, Sandomierzu, Tarnobrzegu, Klimontowie i Krakowie. Historia Zakonu Kaznodziejskiego od samego początku ściśle związana jest z tą średniowieczną drogą pielgrzymkową. Założyciel

zakonu św. Dominik de Guzmán pochodził z Hiszpanii i sam często wędrował ścieżkami, które dziś tworzą historyczny i kulturowy szlak, jaką stała się dla całej Europy Camino de Santiago.

W czwartek po zajęciach poszliśmy zobaczyć jeden z najstarszych uniwersytetów w Polsce, Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II. Jest to uczelnia otwarta na cywilizacyjne i naukowe wyzwania współczesności. Oprócz teologii, filozofii, nauk społecznych, prawnych i humanistycznych rozwijane są nauki matematyczne i przyrodnicze.

W piątek zostaliśmy zaproszeni na zakończenie roku szkolnego w Gimnazjum i Liceum Środiemnomorskim. Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą w klasztorze ojców dominikanów, gdzie uczniowie otrzymali błogosławieństwo na wakacje. Potem odbyło się wręczenie świadectw i nagród za osiągnięcie dobrych wyników.

Projekt, w którym uczestniczyliśmy, jest dostępny dla każdego dziecka mającego Kartę Polaka. Może ono kształcić się w systemie nauczania domowego w Gimnazjum i Liceum Środiemnomorskim, polegającym na realizacji programu bez konieczności chodzenia na zajęcia do tej szkoły. Nauczanie w tym systemie jest całkowicie bezpłatne. Z oferty mogą skorzystać uczniowie w wieku od 11 do 15 lat. Gimnazjum i Liceum Środiemnomorskie zapewnia materiały dydaktyczne do przedmiotów objętych nauczaniem domowym, z których uczniowie przygotowują się do zaliczenia każdego roku nauki. Rok szkolny kończy się warsztatami z najważniejszych przedmiotów oraz egzaminami klasyfikacyjnymi uprawniającymi uczniów do otrzymania świadectwa ukończenia kolejnej klasy. Odbywają się one w siedzibie szkoły w Lublinie.

Osoby zainteresowane tą formą nauczania mogą zwracać się do Marii Kozyskiej-Mazur (Centrum Rozwoju i Partnerstwa „Polonia” w Winnicy) telefonicznie +38 067 431 54 11.

Eugenia Brylant, CRP „Polonia”

Od Sosnowca do Kuryłówki – śladami młodego Paderewskiego

Organista katedry Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Sosnowcu Paweł Koch przyjechał na Ukrainę, by zobaczyć miejsca związane z dzieciństwem polskiego kompozytora.

Postać i dzieło Ignacego Jana Paderewskiego nawet 75 lat po jego śmierci budzą żywe zainteresowanie zarówno Polaków, jak i Ukraińców. Jednym z miłośników wielkiego Polaka jest Paweł Koch, organista katedry Wniebowzięcia NMP w Sosnowcu. Na początku lipca ruszył na Ukrainę, gdzie Paderewski przeżył dzieciństwo.

Najpierw Paweł Koch zwiedził perełki polskiej kultury na Ukrainie: Lwów i Krzemieniec. Następnie pojechał do małej wsi Sudyłków w obwodzie chmielnickim, gdzie mały

Ignacy spędzał u ciotki lata swego dzieciństwa. Później, już jako osoba dorosła, Paderewski wspominał o zamordowanych Żydach pochowanych na miejscowym cmentarzu, co musiało być dla dziecka przerażającym doświadczeniem.

Następnym punktem podróży był Żytomierz. Paweł Koch obowiązkowo udał się na cmentarz polski, na którym zostali pochowani ojciec, macocha i siostra kompozytora, zobaczył dom Paderewskich, a przy okazji obejrzał inne ślady kultury polskiej w mieście.

Kolejny dzień to wizyta w rodzinnej wsi Paderewskiego Kuryłówce w obwodzie winnickim, gdzie znajduje się grób jego matki, zmarłej zaledwie kilka miesięcy po narodzinach syna. W tej wyprawie Pawłowi Kochowi towarzyszyła dyrektorka Domu Polskiego w Żytomierzu Irena Perszko. Miejscowi wiedzą, jaka to znamienita postać jest związana z ich wsią. Zainstalowali tablicę, która informuje, że w Ku-



Irena Perszko i Paweł Koch w rodzinnej wsi Ignacego Jana Paderewskiego w obwodzie winnickim

ryłówce w 1860 roku przyszedł na świat Ignacy Jan Paderewski.

Potem odwiedziny cmentarza. Przez wysoką trawę i gęste zarośla

udało się dotrzeć do celu – wśród zieleni, bez śladów innych grobów znalazła wieczny odpoczynek 29-letnia Poliksena Paderewska. Po rozmowie z mieszkańcami wsi goście zyskali pewność, że pamięć o sławnym krajanie nie zaginie.

Dalej był Chmielnik. Podróżnych powitał ks. Jarosław, proboszcz miejscowej parafii, w której 156 lat temu został ochrzczony Paderewski. Z okazji 150. rocznicy tego wydarzenia na kościele umieszczona została tablica pamiątkowa.

Podolanie mogą być dumni, że to ich ziemia podarowała światu wybitnego muzyka, wielkiego patriotę i męża stanu Ignacego Jana Paderewskiego. Warto skorzystać z każdej możliwości, by poznać go bliżej i upowszechniać tę wiedzę.

DP w Żytomierzu



Powitanie pierwszego samolotu relacji Winnica-Warszawa na lotnisku w Hawryszowce

Winnica ma „okno na Europę”

W nocy z 26 na 27 czerwca na lotnisku Hawryszowka wylądował pierwszy boeing 737, który zapoczątkował regularne rejsy do stolicy Polski.

Otworzyliśmy dzisiaj okno na Europę – powiedział, witając zbliżającą się maszynę, dyrektor winnickiego lotniska Jarosław Mazurec.

Samoloty relacji Winnica – Warszawa, obsługiwane przez Międzynarodowe Linie Lotnicze Ukrainy (MAU), będą kursowały dwa razy w tygodniu: w czwartki i niedziele.

Z pierwszego lotu skorzystały 64 osoby, tyle samo poleciało rejssem powrotnym do Polski. – Jestem bardzo zadowolony z lotu, który trwał zaledwie półtorej godziny – podzielił się wrażeniami jeden z pasażerów.

Pierwszy samolot z Warszawy przyjmowano z honorami: wysia-

dających witali na lotnisku przedstawiciele władz miasta oraz szef polskiej placówki dyplomatycznej w Winnicy. Członków załogi i honorowych gości podjęto w hali przylotów ciastem z podobizną samolotu i flagami polską i ukraińską. Pasażerowie mieli dodatkową frajdę – zanim boeing wylądował, zatoczył koło nad miastem.

Konsul generalny RP Tomasz Olejniczak zdradził, że jego krewni planują w najbliższym czasie skorzystać z usług MAU i że z powodu znacznego zainteresowania tym połączeniem bilety trudno było kupić nawet na koniec lipca.

W okresie promocji lot z Warszawy do Winnicy kosztuje zaledwie 120 zł. Potem pasażerowie za-

placą trochę więcej, co i tak będzie stanowiło mniej, niż połowę ceny biletu relacji Warszawa – Kijów.

Wysoki poziom obsługi pasażerów i bardzo niski koszt połączenia przyciągają uwagę nie tylko turystów z Podola. Słuchając rozmów wysiadających z boeinga podróżnych, można się było dowiedzieć, że wielu z nich pojedzie następnie do Kijowa, a nawet Dnipra (b. Dnipropetrowska).

Połączenie Winnica – Warszawa ma także duże znaczenie z punktu widzenia tranzytu. Bilet do Barcelony czy Paryża z Warszawy można kupić za niewielkie pieniądze, jeżeli zrobić to ze znacznym wyprzedzeniem lub w promocji.

W najbliższej perspektywie zostanie przeprowadzona kampania reklamowa dotycząca lotów do stolicy Polski.

Słowo Polskie

Polscy studenci przywieźli książki

Słuchacze Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie przekazali woluminy Winnickiej Obwodowej Bibliotece Naukowej im. Timiriaziewa.

50-osobowa grupa studentów i wykładowców z AGH przyjechała na Ukrainę, by wziąć udział w specjalistycznych badaniach strefy skażenia wokół Czarnobylskiej Elektrowni Jądrowej, na które wygrała grant. Przy okazji, 5 czerwca, zatrzymała się w Winnicy.

W stolicy wschodniego Podola młodzi Polacy spotkali się ze swoimi ukraińskimi kolegami w Winnickim Uniwersytecie Technicznym. Oddali hołd marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu i ministrowi w rządzie Symona Petlury Dmytrowi Markowiczowi przy ich tablicach pamiątkowych. Ale głównym powodem wizyty studentów było przekazanie w darze Obwodowej Bibliotece Naukowej im. Timiriaziewa książek w języku polskim i angielskim.

Grupę z Krakowa w imieniu polskiej wspólnoty miasta powitał prezes Stowarzyszenia „Kresowiaczy”

Jerzy Wójcicki, który opowiedział krótko o śladach polskiej przeszłości miasta Winnicy, spotkaniu Piłsudskiego z Petlurą oraz o trzech fortcach, które istniały tu w czasach polsko-litewskich.

Spotkanie z polskimi studentami zakończyło wspólne odśpiewanie piosenki „Hej, sokoły”, której słowa, jak się okazało, wszyscy dobrze znali. Na pożegnanie młodzi Polacy otrzymali świeży numer gazety „Słowo Polskie”.

Jerzy Wójcicki

Udany eksperyment Srebrnych Głosów w Pułtusk

Gdyby ktoś mi kiedyś powiedział, że nasz zespół będzie uczestniczył w takim festiwalu, nigdy bym nie uwierzyła. Tymczasem na IV Pułtusk Festiwalu im. Krzysztofa Klenczona, na którym miałyśmy zaszczyt wystąpić, zdobyłyśmy nagrodę specjalną.

Festiwal im. Krzysztofa Klenczona jest organizowany w Pułtusk, bo to w tym mieście urodził się ten polski kompozytor, śpiewak, lider zespołów Czerwone Gitary i Trzy Korony, autor takich przebojów jak „Biały krzyż”, „Historia jednej znajomości”, „Taka jak ty”, „Nikt na świecie nie wie” i wielu innych.

Program festiwalu jest bogaty. W tym roku oprócz przesłuchań konkursowych były warsztaty muzyczne, koncerty gwiazd, wystawa fotografii, projekcje filmowe i wiele innych wydarzeń.

Do udziału w festiwalu nasz zespół przygotowywał się od dawna – opracowany przez nas program został zaocznie oceniony przez jury i na tej podstawie zostałyśmy zaproszone do finałowego przesłuchania konkursowego.

Konkurs poprzedzały dwudniowe warsztaty muzyczne w klasie gitary i wokalu, prowadzone przez znanych polskich muzyków: wokalistkę, kompozytorkę i autorkę tekstów Natalię Lubrano oraz gitarzystę, kompozytora, wykładowcę i autora podręczników dla gitarzystów Leszka Cichońskiego. Rzecz jasna, nasz zespół zapisał się na warsztaty wokalne. Od razu chcę powiedzieć, że to nie było łatwe.

Natalia Lubrano – wspaniała wokalistka jazzowa, mistrzyni improwizacji, która czuje muzykę – odsłaniała tajemnice swego warsztatu, angażowała do pracy wszystkich bez wyjątku uczestników zajęć. Przez dwa dni (dwa zajęcia dziennie po 2,5 godziny) śpiewaliśmy soul i blues w języku angielskim oraz polskie utwory jazzowe. I to nie był koniec naszych odkryć. Jakież było nasze zaskoczenie, gdy się okazało, że prawie wszyscy uczestnicy konkursu, oprócz kilku wokalistów i nas, to zespoły rockowe. Do serca zakradły się wąt-

pliwości, czy mamy jakiejkolwiek szanse w konkursie, czy nasze liryczne traktowanie Klenczona, nasz miękki wokal spodoba się jurorom i publiczności?

9 lipca na scenie Amfiteatru Domu Polonii w Pułtusk odbyły się przesłuchania finalistów festiwalu. Wykonawców oceniało jury w składzie: Alicja Corona-Klenczon – honorowy patron festiwalu, Maciej Cybulski, Sylwia Barycka, Sylwia Słojkowska-Affelska, Paweł Szompke, Ryszard Poznański, Tomasz Jaśkiewicz, Marek Różycki, Anna Kondratowicz oraz Marek Gaszyński.

Rzeczywiście, nasz występ odróżniał się od występów pozostałych uczestników, ale został ciepło przyjęty przez widzów i, jak się później okazało, przez jury. Otrzymałyśmy nagrodę specjalną Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” dla polonijnego uczestnika konkursu.

Po przesłuchaniach święto trwało dalej na głównym placu miasta. Przed festiwalową publicznością wystąpili znani polscy wykonawcy: Łukasz Lach, Jacek „Budyń” Szymkiewicz, Janek Samoląg, Maja Koman, Weronika Bochat, M.A.J – Maria Głuchowska, Klenczon Projekt. Nawet ulewa nie przegoniła najgorzalszych miłośników twórczości Krzysztofa Klenczona – wraz z wykonawcami jego piosenki śpiewała cała publiczność, i my też, pod parasolami.

Zespołowi Srebrne Głosy w składzie Switłana Iskra, Wioleta Wołkowa, Irena Figol, Julia Szalińska, Natalia Konorska oraz Irena Sidorowa należą się słowa uznania za to, że odważnie eksperymentowały i realizowały wspólne twórcze plany. A za wsparcie i wiarę w zwycięstwo trzeba podziękować prezes Winnickiego Kulturalno-Oświatowego Związku Polaków Alicji Ratyńskiej.

Organizatorami IV Pułtusk Festiwalu im. Krzysztofa Klenczona były Miasto Pułtusk, Miejskie Centrum Kultury i Sztuki w Pułtusk oraz Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

Irena Godna,
opracowanie Irena Rudnicka



Podolanki odbierają nagrodę na Festiwalu im. Krzysztofa Klenczona



Honorowa warta, składająca się z harcerzy i członków Stowarzyszenia Sympatyków 5 Pułku Ułanów Zasławskich przy tablicy w Zasławiu

5 Pułk Ułanów Zasławskich ma tablicę w Zasławiu

10 lipca odbyło się odsłonięcie tablicy upamiętniającej polski pułk kawaleryjski wsławiony walką z bolszewikami pod Żytomierzem, Równem i Lwowem.

Uroczystości w Zasławiu (obw. chmielnicki) rozpoczęły się w kościele św. Józefa mszą świętą celebrowaną przez biskupa ordynariusza diecezji kamienieckiej Leona Dubrawskiego. Wzięli w niej udział konsul RP w Winnicy Tomasz Olejniczak, prezydent miasta Ostrołęka (Polska) Janusz Kotowski, burmistrz Zasławia Walerij Kornijczuk, członkowie Stowarzyszenia Sympatyków 5 Pułku Ułanów Zasławskich, harcerze z Ostrołęki, młodzież z Oleśnicy, która pracuje na Wołyniu w ramach projektu „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia” oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy. Wszyscy modlili się w intencji obrońców ojczyzny, zarówno tych, którzy walczyli

o jej wolność 185 i 100 lat temu, jak i tych, którzy nie szczędzą dla niej swej krwi dzisiaj – na wschodnich krańcach państwa ukraińskiego.

W kazaniu biskup Leon przypomniał o trwającym właśnie Roku Miłosierdzia. – Cały Kościół bardzo potrzebuje miłosierdzia i może odnaleźć radość w tym jubileuszu. Za pośrednictwem Miłosierdzia Bożego jesteśmy wezwani do ucieśnienia każdego, kto jest w potrzebie – powiedział ordynariusz.

Prezydent Ostrołęki Janusz Kotowski podziękował za możliwość upamiętnienia na ziemi zasławskiej polskich kawalerzystów. Tadeusz Krząstek w imieniu Stowarzyszenia Sympatyków 5 Pułku Ułanów Zasławskich z Ostrołęki odczytał

tekst uroczystego aktu ufundowania znaku pamięci na cześć polskiej kawalerii na Wołyniu.

Formacja została utworzona przez hr. Konstantego Zamoyskiego w grudniu 1830 roku na potrzeby powstania listopadowego jako 5 Pułk Ułanów Zamoyskich. Brała udział w bitwach m.in. pod Wawrem i Olszynką Grochowską. Nazwę „Zasławski” nosi od czasu rozbicia sowieckiej 24 Dywizji zwanej „żelazną” w okolicach Zasławia 23 września 1920 roku. Do niewoli wzięto wówczas 1106 bolszewików. Straty po stronie polskiej to 1 poległy oficer i kilku rannych, sowieckiej – 103 zabitych. Do 1939 roku pułk stacjonował w garnizonie Ostrołęka. Swą działalność zakończył w 1945 roku, kiedy sowiecka okupacja Polski stała się faktem.

Franciszek Miciński

Sławuta – Lubartów: na drodze do współpracy

27 czerwca przedstawiciele polskiego miasta przybyli na Wołyń, by zacieśnić więzi z tutejszym samorządem.

Jak pisaliśmy w poprzednim numerze „Słowa Polskiego”, podczas majowej wizyty sławuckich samorządowców w Lubartowie zaplanowano rewizytę polskiej delegacji na Ukrainie. Miesiąc po powrocie Ukraińców w Polsce grupa w składzie: burmistrz Lubartowa Janusz Bodziacki, prezes Lubartowskiego Towarzystwa Regionalnego Maria Kozioł oraz naczelnik Wydziału Oświaty, Kultury i Sportu Urzędu Miasta Lubartów Ewa Sędzimirz, przyjechała do Sławuty. Celem ich wizyty był rozwój zapoczątkowanej pod koniec ubiegłego roku współpracy w zakresie kultury i gospodarki.

Sławutczanie bardzo rzetelnie przygotowali się do przyjazdu delegacji.

W spotkaniu z nią wzięli udział członkowie miejscowego Związku Polaków z prezes Wiktoria Pachomową, nauczyciele, przedstawiciele Urzędu Miasta, pracownicy Wydziału Kultury, szkoły wolontariatu Ireny Nikołajewej, Miejskiego Domu Kultury oraz członkowie organizacji społecznych.

Spotkanie rozpoczęło się od mszy świętej w kościele św. Do-

roty. Proboszcz Jan Szańca pokazał gościom wykonaną przez siebie makietę kościoła i rezydencji Sanguszków.

Następnie sławuccy Polacy razem z rodakami z Lubartowa spacerowali się po parku książąt Sanguszków. Doszli do miejsca, w którym zrewoltowani żołnierze armii rosyjskiej zamordowali księcia Romana Damiana Sanguszkę. Obejrzeni lokalizację przyszłego pomnika upamiętniającego rodzinę książąt Sanguszków, jaki władze miejskie planują postawić w 2017 roku. Z inicjatywą uhonorowania rodu, za którego czasów Sławuta przeżywała okres swojej największej świetności, wystąpił miejscowy ZPU.

Lubartowianie wzięli udział w koncercie i przyjęciu w Miejskim Domu Kultury. Chlebem i solą witała ich dyrektor MDK Irena Marczuk. Do powitań przyłączyli się przedstawiciele władz miejskich, którzy wręczyli gościom upominki.

Choć spotkanie trwało bardzo krótko, było bardzo ciepłe i przebiegało w rodzinnej atmosferze. Mamy wielką nadzieję, że to początek owocnej współpracy między dwoma miastami, które połączyła wspólna historia.

Larysa Cybula



Sławucka delegacja w Lublinie

Fot. Paweł Bondar

410 lat opieki Matki Bożej Latyczowskiej

Tysiące ludzi, jak co roku, przybyło 6 lipca na odpust do sanktuarium maryjnego, by wielbić Królową Podola i Wołynia, której obraz słynie wieloma łaskami.

Podczas tegorocznej uroczystości wierni w szczególny sposób dziękowali Bogu za 25-lecie odrodzenia struktur Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie oraz za 15-lecie wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w tym kraju.

Liturgię świętą celebrował arcybiskup archidiecezji lwowskiej Mieczysław Mokrzycki w asyście biskupów Leona Dubrawskiego, Stanisława Szrokoradiuka, Radosława Zmitrowicza, Mariana Buczka i innych kapłanów.

– 410 lat temu wierni zaczęli modlić się tutaj za pośrednictwem Matki Bożej. W roku 2016 szczególnie przeżywamy Rok Miłosier-



Uroczystości odpustowe w Latyczowie

Fot. Franciszek Miciński

dzia Bożego. Drzwi naszego sanktuarium są otwarte dla wszystkich i wszyscy mogą otrzymać pełny odpust i w pełni zjednoczyć się z Bogiem, a także z innymi braćmi i sio-

strami – mówił kustosz Sanktuarium ks. Adam Przywuski.

Na odpust przybyły pieszo grupy pątników z Kamieńca Podolskiego (380 osób), Tomaszpola (380 osób),

Chmielnika (160) oraz dwie grupy na rowerach z Poninek i Szepełtówki. Nie zabrakło gości z Polski, byli m.in. przedstawiciel KG RP w Winnicy Wojciech Mrozowski, wykładowcy i seminarzyści z Wyższego Seminarium Duchownego w Siedlcach, młodzież.

Podczas kazania abp Mokrzycki podkreślał, że mamy za co dziękować Bogu. – Tegoroczne rocznice są dla nas okazją, by podziękować Twórcy za otrzymaną po latach komunistycznego prześladowania dar wolności – mówił. – Kościół był konkretnym znakiem niezgody z komunistycznymi wartościami, stał się obiektem prześladowań i na wszelki sposób sowiecka władza chciała go likwidować. Brak szacunku dla godności człowieka, łagry koncentracyjne, więzienia, Wielki Głód – to wszystko działo się dlatego, że Kościół nie pasował do propagowanych przez komunizm wartości.

Przewodniczący episkopatu wspominał o biskupach i księżach, którzy nieśli wiarę w czasach prześladowań, m.in. śp. bp. Jana Olszańskiego i kardynała Mariana Jaworskiego. Podziękował seminarium duchownym w Polsce i w Rydze, które kształciły duszpasterzy kierowanych później na Ukrainę.

– Wizyta papieża Jana Pawła II stała się bodźcem do wielu zmian na Ukrainie. To była wielka katecheza i błogosławieństwo – mówił arcybiskup i zacytował słowa z kazania papieża Polaka wygłoszonego 24 czerwca 2001 roku w Kijowie: „Ziemio ukraińska, skąpana we krwi męczenników, dziękuję ci za przykład wierności Ewangelii, który zaprezentowałaś chrześcijanom całego świata”.

Po mszy odpustowej ulicami Latyczowa przeszła procesja eucharystyczna z ikoną Matki Bożej Latyczowskiej.

Słowo Polskie

O dziejach Polski w Berdyczowie i Sławucie

Dzieło polskiego IPN
– „Historia Polski w zarysie”
(Польща – нарис історії),
dociera do kolejnych
miejscowości Ukrainy.

Wberdyczowskiej kawiarni Karta Polaka zebrało się ponad 30 osób, aby zapoznać się z podręcznikiem do historii Polski wydanym po ukraińsku przez polski Instytut Pamięci Narodowej. Książkę zaprezentował wolontariusz Europejskiej Służby Wolontariackiej Krzysztof Berg.

Uczestnicy spotkania dowiedzieli się o historii i działalności polskiego Instytutu Pamięci Narodowej, o przykładach współpracy polskiego i ukraińskiego IPN, a także o kulisach powstania „Historii i Polski w zarysie” (Польща – нарис історії) – pierwszej książki o polskich dziejach napisanej specjalnie dla Ukraińców przez polskich historyków. W zamyśle autorów podręcznik zawierający wykład dziejów Polski od czasów Mieszka I do współczesności ma służyć lepszemu zrozumieniu polskiej historii przez szerokie grono odbiorców na Ukra-



Wolontariusz Krzysztof Berg w siedzibie Związku Polaków w Sławucie i Berdyczowie opowiadał o podręczniku „Historia Polski w zarysie”

inie. Wśród przybyłych rozdano kilkanaście egzemplarzy podręcznika.

Spotkanie zostało zorganizowane dzięki współpracy Konsulatu Generalnego RP w Winnicy, Podolskiej Agencji Regionalnego Roz-

woju oraz Berdyczowskiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie.

29 czerwca Krzysztof Berg zaprezentował podręcznik mieszkańcom Sławuty. Spotkanie prze-

biegało niemalże w rodzinnej atmosferze. W związku z tym, że są wakacje, w siedzibie Związku Polaków zebrało się nieliczne, lecz zaangażowane grono słuchaczy. Wolontariusz z Polski przedstawił

treść książki w sposób łatwy do zrozumienia. W dzisiejszym świecie znajomość podstaw historii każdego narodu jest bardzo ważna. Polaków i Ukraińców łączy wiele wspólnych wydarzeń, ale są i takie, które dzielą. Dla osiągnięcia porozumienia między dwoma krajami niezmiernie ważne jest poznanie faktów i zmierzenie się z nimi. Zrozumienie najtrudniejszych stron historii obydwu narodów może otworzyć perspektywę dalszego dobrego rozwoju stosunków między Ukrainą a Polską.

Członkowie Sławuckiego Związku Polaków serdecznie dziękują za wspaniałą okazję do spotkania z historią Konsulatowi Generalnemu RP w Winnicy, Instytutowi Pamięci Narodowej, autorom książki oraz wolontariuszowi Krzysztofowi Bergowi.

„Historia Polski w zarysie” (Польща – нарис історії) powstała pod redakcją prof. Włodzimierza Mędrzeckiego, kierownika Zakładu Historii Społecznej XIX i XX wieku im. Tadeusza Manteuffla PAN, oraz praktyka, nauczyciela historii Jerzego Bracisiewicza.

Larysa Cybula

Międzybóż obchodził 870-lecie

Najstarsza według historyków miejscowość w obwodzie chmielnickim w przedostatnim dniu czerwca świętowała swój niecodzienny jubileusz.

Główne uroczystości odbyły się na terenie średniowiecznej fortecy, turystycznej perełki Podola. Udział w nich wzięli potomkowie różnych narodowości, którzy zamieszkivali i nadal mieszkają w Międzybóżu: Ukraińcy, Polacy, Żydzi i Ormianie. Byli przedstawiciele władz lokalnych, historycy i zespoły artystyczne.

Wśród gości nie zabrakło reprezentantów polskiej wspólnoty z Chmielnickiego. Członkowie Chmielnickiego Obwodowego Związku Polaków, którzy jednocześnie śpiewają w zespole Rozmaryn, zaprezentowali zebranym na placu wewnątrz twierdzy polskie pieśni ludowe i patriotyczne. Wspaniała pogoda i piękna średniowieczna sceneria dopełniły radość świętowania.

Pierwsza wzmianka o Międzybóżu, którego nazwa wywodzi się od położenia między rzekami Bużek i Boh (a właściwie u ujścia jednej do drugiej), pochodzi z 1146 roku – wymienia się ją w Latopisie Ipatijewskim. Istniał wówczas jako warowny gród Rurykowiczów. Największy rozkwit miasto przeżywało w XVI-XVII wieku – było jednym z najzamożniejszych na Podolu. Lokowane na prawie magdeburskim liczyło 12 tys. mieszkańców. Jego multikulturowa społeczność skutecznie broniła się przed wrogami.



Zespół Rozmaryn na jubileuszu Międzybóża

Pierwsza wzmianka o Międzybóżu, którego nazwa wywodzi się od położenia między rzekami Bużek i Boh, pochodzi z 1146 roku – osadę wymienia się w Latopisie Ipatijewskim. Istniała wówczas jako warowny gród Rurykowiczów. W XVI-XVII wieku była jednym z najzamożniejszych miast na Podolu

Mury fortecy pamiętają dywizję Tadeusza Kościuszki i charyzmatycznego Naczelnika, który często przyjeżdżał do Międzybóża na narady wojenne. Miasto jest centrum

światowego chasydyzmu. Tutaj znajdują się prochy jednego z twórców chasydyzmu, rabina Israel Baal Szem Towa.

– Międzybóż miał kiedyś ratusz i burmistrza, sąd miejski i spółdzielnię rzemieślniczą – mówił zastępca Państwowego Rezerwatu „Międzybóż” Igor Zapadenko. – Status miasta nasza miejscowość utraciła w 1959 roku po kolejnej reformie administracyjnej w ZSRS.

Dzisiaj w Międzybóżu mieszka zaledwie 1,3 tysięcy osób. Dzięki decentralizacji trwa okres jego odrodzenia. Stając się miastem gminnym, Międzybóż zjednoczy pod swoją opieką 12 okolicznych miejscowości. A tysiące przybyszów, którzy każdego roku przybywają, by zobaczyć nieprzystępne mury tutejszej twierdzy, dają nadzieję na turystyczny boom w najbliższej przyszłości.

Franciszek Miciński

Z LISTÓW DO REDAKCJI



Młodzi Polacy ze Sławuty nie próżnują nawet w czasie wakacji

Szkoła Letnia Języka Polskiego w Sławucie

1 lipca z inicjatywy Wiktorii Pachomowej w Sławucie rozpoczęły się zajęcia Letniej Szkoły Języka Polskiego. Młodzież ze Sławuckiego Oddziału Związku Polaków ma do wyboru dwa poziomy nauczania. Zajęcia odbywają się na razie raz w tygodniu, w piątki. Prowadzą je nauczycielki Larysa Cybula i Oksana Kocerbluk na zasadach wolontariatu. Łącznie daje to dwie godziny tygodniowo.

Oczywiście, że względu na wakacje nie są to klasyczne lekcje, chociaż gramatyka i poprawne czytanie tekstów w języku polskim są na pierwszym miejscu. Ale gdy uczymy czegoś nowego, robimy to w sposób interaktywny, nie zapominając o ćwiczeniach fizycznych,

piosenkach, a nawet tańcach. Przybliżamy naszej młodzieży Polskę, jej symbole narodowe oraz kulturę. A najlepsza nauka podczas wakacji letnich to wyjazd. Podczas wirtualnych podróży zwiedzamy naszą wspaniałą historyczną ojczyznę. Uczymy się poezji, wyliczanek, próbujemy swoich sił w trudnych polskich łamańcach językowych.

Mamy nadzieję, że ta letnia nauka języka polskiego dla naszych dzieciaków, które z różnych powodów nie mogły wyjechać na kolonie czy nad morze z rodzicami i zostały podczas wakacji w Sławucie, będzie wesoła i korzystna.

Larysa Cybula

W ojczyźnie Sobańskich

Towarzysząc znanemu ukraińskiemu podróżnikowi Dmytro Antoniukowi, tym razem będziemy przemierzać wschodnie Podole, a konkretnie obwód winnicki. Tam warto obejrzeć Kapuściany, Wierzhówkę i Obodówkę.

Zeby dotrzeć do Kapuścian, w Lewkowie niedaleko Sokołówki trzeba skręcić w lewo i dalej jechać przez Sawiniec (rejon trościanicki). Droga od lat jest tu kiepska.

Pod koniec XIX wieku Kapuściany należały do Szczeniowskich, którzy wybudowali tu olbrzymi pałac w stylu angielskiego neogotyku Tudorów. Wykonawcą był kijowski architekt Aleksander Schiele, zleceniodawcą zaś przemysłowiec Ignacy Szczeniowski. Informacji o wyglądzie wnętrza nie zachowało się zbyt wiele. Zdobienie kilku komnat było wzorowane na wnętrzach zamku królewskiego w Blois (Francja), ściany wyłożono dwustuletnią drewnianą boazerią przeniesioną z jakiejś cerkwi. W ogrodzie zimowym stała rzeźba przedstawiająca podobiznę kobiety z rodu Szczeniowskich.

Resztki majątku

Po przewrocie bolszewickim w 1917 roku pałac został rozebrany. Ocalało jedynie lewe skrzydło z ozdobnym wiatrowskazem. W czasie II wojny światowej mieścił się tu szpital, obecnie jest szkoła. Wnętrza nie przetrwały. Nieopodal znajduje się dziwny nasyp w kształcie piramidy, na którego szczycie być może stała altanka.

Po majątku Ignacego Szczeniowskiego – który zdołał uciec przed bolszewikami, w wolnej Polsce został ministrem przemysłu i handlu w rządzie Jana Ignacego Paderewskiego – została jeszcze elektrownia (dziś dom mieszkalny), ogrodzenie z bramą i część kościoła przerobionego na magazyn. A także budynek obecnego przedszkola i przepiękny neogotycki gmach z wieżami i ostrołukowymi oknami. Teraz mieści się w nim biblioteka. Co prawda jej pracownik twierdzi, że budowla powstała w 1928 roku, jednak jej architektura temu przeczy. Zapewne została zaprojektowana przez tego samego artystę, który zbudował pałac.

Kapuściany i miasteczko Kyrnasówka dzieli około siedmiu kilometrów. W starym parku zachowały się ruiny rezydencji, która najprawdopodobniej należała do Sobańskich. Majątek ów Bolesław Potocki sprzedał Róży Sobańskiej. Tej samej, którą nazywano „Różą zesłańców”, bo przez całe życie gromadziła i przekazywała rzeczy i pieniądze zesłanym na Syberię Polakom. Jeżeli pójdziemy nieco dalej, za szkołę, znajdziemy dom, w którym w jednej z sal ocalała charakterystyczna sztukateria na sufi-



Pałac w Obodówce na zdjęciu z lat 60. Stan obecny na zdjęciu po prawej

cie. Prawdopodobnie był on częścią zabudowań pałacowych. W pobliżu znajdują się ruiny jeszcze jednego starego domu, który być może też należał do Sobańskich.

Z Kyrnasówki znowu przez Kapuściany jedziemy do Sawiniec, gdzie skręcamy w lewo i kostką, wzdłuż rzeki, docieramy do Wierzhówki.

Pałac nad stawem

W rozległym parku nad stawem znajduje się jedna z najlepiej zachowanych polskich rezydencji na Podolu – wybudowany pod koniec XIX wieku przez braci Witolda i Henryka Sobańskich piętrowy pałac w stylu neobarokowym. Prowadzi do niego elegancka brama z miniaturowym pałacykiem – domem strażników. Choć budowla przetrwała do naszych czasów prawie bez zmian, wnętrza, poza neogotyckim sklepieniem w jednej z dwóch wież i dwoma klatkami schodowymi, utraciły pierwotny wygląd. Pracownicy i uczniowie Technikum Rolnego, które od roku 1932 mieści się w pałacu, dba o park, zaprojektowany przez Waleriana Kronenberga, jednego z najważniejszych twórców założeń ogrodowych w Polsce przełomu XIX i XX wieku, oraz kwietniki wokół pałacu, utrzymując w dobrym stanie. Warto też obejrzeć stajnię z ciekawą neobarokową fasadą.

Jak utrzymują współcześni, bracia Sobańscy byli kawalerami i wspólnie zarządzali majątkiem. Troszczyli się o swoich poddanych, wspomagali ich materialnie za symboliczną prowizję. Nie lubili salonowego życia i prawie nigdy nie wyjeżdżali ze wsi. Ale w 1917 roku popełnili fatalny błąd: w obawie przed rozbojem – gwałty i grabieże w tych niespokojnych czasach nie należały do rzadkości – wyjechali do wuja Leona Lipkowskiego do Wołoczysk, gdzie zostali rozstrzelani przez bolszewików. Być może, gdyby nie



Ignacy Szczeniowski - minister przemysłu i handlu w rządzie Paderewskiego

opuszcili Wierzhówkę, wdzięczni za wieloletnią troskę o nich właściciele nie obroniliby braci, jak to się stało w sąsiedniej Sokołówce z Brzozowskimi.

Kolebka rodu Sobańskich

Główną posiadłością zamożnego rodu Sobańskich była Obodówka położona niedaleko Wierzhówki. W jej centrum, w olbrzymim parku zaprojektowanym w stylu angielskim przez Dionizego Miklera pod koniec XVIII wieku, stał duży pałac, z którego dziś pozostał szkielet.

Swoje powstanie zawdzięcza podstolemu winnickiemu Michałowi Sobańskiemu, jednemu z głównych opiekunów słynnego Liceum Krzemienieckiego. Rezydencja została wybudowana w 1800 roku, o czym oznamiała marmurowa tablica z pozłacanym napisem nad wejściem głównym. Początkowo nie była duża, ale w ciągu XIX wieku stopniowo się rozrastała i ostatecznie w latach 1900-1908 została gruntownie przebudowana w duchu klasycyzmu według projektu Mayera. Podobno małżonka Michała

Sobańskiego Wiktoria, korzystając z nieobecności męża, kazała dobudować do pałacu wysoką wieżę. Bardzo kontrastowała z ogólną architekturą i po powrocie Michał tak się o to pokłócił z Wiktoria, że nawet przez jakiś czas mieszkał u Brzozowskich w Sokołówce.

Podobnie jak Brzozowscy, również Sobańscy od pokoleń gromadzili dzieła sztuki. W Obodówce mieli wspaniałą galerię obrazów. Do najcenniejszych bez wątpienia należały płótna Francuzów Antoine'a Watteau i Jacquesa-Louisa Davida, Włocha Tycjana i Flamandczyków Antoon van Dycka i Rubensa. Można je było oglądać w sali empirowej. W największej komnacie pałacowej – jadalni – znajdował się ogromny rozmiarów owalny rozkładany stół, który posłużył ostatniemu polskiemu królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu do wydawania obiadów czwartkowych. Mogło przy nim zasiąść jednocześnie liczne grono osób. Obodowska biblioteka liczyła ponad 12 tysięcy tomów, wśród których były książki z XVI wieku. Gości zadziwiał duży zimowy ogród i kaplica z ołtarzem z zielonego marmuru. Pałac był pięknie urządzone i wyposażony. Srebro stołowe, porcelanę i zegary z brązu na rozkaz ostatniego właściciela służył schować do dużych skrzyń i zakopali w lesie. Nigdy ich nie odnaleziono.

Spalony, lecz nadal piękny

Do dziś zachowały się zabudowania gospodarcze w głębi parku, pozostałości fontanny naprzeciwko pałacu i rodzinna kaplica, zamieniona na salę sportową. W niej oraz w grobowcu na starym cmentarzu katolickim chowano prawie wszystkich przedstawicieli rodu, bez względu na to, gdzie zmarli. We wsi jest również duża prawosławna cerkiew, która wcześniej była kościołem ufundowanym przez Sobańskich.

Po roku 1917 w pałacu znalazła swą siedzibę komuna besarabska, na której czele stanął sam Grzegorz Kotowski, później mieściło się biuro sowchozu i szkoła z internatem. W pierwszych latach niepodległości wszystkie instytucje zostały przeniesione do nowych lokali i opustoszały pałac szybko upadł. W ostateczną ruinę popadł po pożarze, po którym zawaliły się stropy i przyniosły pozostałości przepięknych zdobień komnat. Tylko fragmenty wspaniałej sztukaterii w jadalni, która jeszcze w roku 1990 była cała, dają jakiegokolwiek wyobrażenie o dawnym pięknie rezydencji. Chodzenie wśród tych ruin jest niebezpieczne.

Niedawno Obodówkę odwiedził potomek właściciela Michał Sobański. Spotkał się z przewodniczącym Rady Wsi i zaproponował mu bezinteresowne wsparcie finansowe remontu pałacu. Przewodniczący nie przyjął tej propozycji. Budowla nadal jest niszczonej przez wandalów, którym jakoś próbuje się przeciwstawić dyrektor miejscowego muzeum Olga Kuczer. Lecz co może uczynić subtelna kobieta wobec pijanych brutalnych łajdaków?

Dmytro Antoniuk,
opracowanie Irena Rudnicka



Sześć państwa ukraińskiego na Skwerze Wołyńskim w Warszawie

Petro Poroszenko oddał hołd ofiarom Wołynia

Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko złożył wiązanek kwiatów i zapalił znicz po pomniku Rzezi Wołyńskiej w Warszawie.

Przebywający na szczycie NATO w Warszawie Petro Poroszenko późnym popołudniem pojechał na Skwer Wołyński na Żoliborzu, gdzie znajduje się pomnik ofiar zbrodni wołyńskiej. Tam złożył kwiaty i zapalił znicz, a potem ukląkł i przeżegnał się. Następnie podszedł do grupy kilkunastu mieszkających w Polsce Ukraińców, którzy zebrali się przed pomnikiem, i przywitał się z nimi.

Ukraińskiemu prezydentowi towarzyszyli, między innymi, ambasador Ukrainy w Polsce Andrij Deszczyca, wicepremier Ukrainy Iwanna Kłympusz-Cyncadze oraz zwolniona niedawno z więzienia lotniczka, posłanka do Rady Najwyższej Nadia Sawczenko.

Pomnik Rzezi Wołyńskiej został odsłonięty w Warszawie w 2013 roku, w 70. rocznicę zbrodni. Głównym jego elementem

jest siedmiometrowy krzyż z figurą Chrystusa bez rąk. Przed krzyżem znajduje się 18 tablic z nazwami miejscowości z siedmiu przedwojennych wschodnich województw II RP: wołyńskiego, poleskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, lwowskiego oraz częściowo lubelskiego i krakowskiego.

Petro Poroszenko jest pierwszym ukraińskim politykiem wysokiej rangi, który zdecydował się na taki gest.

Słowo Polskie, PAP

Spotkanie szefów parlamentów RP i Ukrainy

Marszałek Sejmu RP Marek Kuchciński i przewodniczący ukraińskiej Rady Najwyższej Andrij Parubij rozmawiali podczas Forum Rozwoju Regionalnego w Truskawcu o perspektywach rozszerzenia współpracy.

Marszałek Sejmu Marek Kuchciński pod koniec czerwca wziął udział w Forum Rozwoju Regionalnego w Truskawcu. Wśród gości z Polski byli m.in. poseł Bogdan Rzońca, ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin oraz przedstawiciele władz centralnych i samorządowych. Spotkanie zorganizowały: Lwowska Rada Obwodowa, Fundacja Wschodnia Europa i Amerykańska Agencja Rozwoju Międzynarodowego (USAID) Ukraina.

W ramach Forum marszałek Sejmu odbył spotkania bilateralne z przewodniczącym Rady Najwyższej Ukrainy Andrijem Parubijem i innymi ukraińskimi parlamentarzystami. Ich podsumowanie sze-

fowie parlamentów przedstawili na wspólnej konferencji prasowej.

Marszałek Kuchciński zauważył, że wymiar współpracy parlamentarnej i jego znaczenie w całej Europie rośnie, a zwłaszcza w jej części środkowo-wschodniej. I to nie tylko na poziomie państw unijnych, w ramach np. Grupy Wyszehradzkiej, ale także w odniesieniu do państw stowarzyszonych z Unią Europejską. W tym kontekście należy pilnie zintensyfikować, wzmocnić, poszerzyć i zróżnicować kontakty między Radą Najwyższą Ukrainy i polskim Sejmem w szerszej perspektywie.

Marszałek Kuchciński ujawnił, że w kontekście współpracy międzyparlamentarnej omawiana jest propozycja powołania Zgromadzeń Parlamentarnych: Grupy Wyszehradzkiej oraz Państw Karpacczych. Propozycje te, jak zaznaczył, będą przedmiotem wrześniowych rozmów podczas najbliższego Forum Ekonomicznego w Krynicy oraz Europy Karpat.

Słowo Polskie



Fot. Internet

Uchodźcy z Donbasu zaczynają w Polsce nowe życie

188 osób polskiego pochodzenia po ponad 7-miesięcznym okresie adaptacyjnym na początku lipca opuściło ośrodki w Rybakach. Dzięki samorządom i instytucjom otrzymali mieszkania i pracę.

Przebywających w ośrodku Caritas na Warmii i Mazurach uchodźców ewakuowanych ze wschodniej Ukrainy pod koniec czerwca odwiedził minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Błaszczak.

– Jesteście państwo w kraju, który daje szansę rozwoju i bardzo serdecznie was wita – podkreślił minister. – My, Polacy, jesteśmy otwarci na pomoc naszym rodakom, którzy ze względu na historię naszego kraju, zostali gdzieś za granicami Polski. To jest podejście bardzo ważne w Roku Miłosierdzia, gdy za chwilę odwiedzi nas papież Franciszek, w roku, w którym odbędą się Światowe Dni Młodzieży, to jest właściwa formuła, by pomóc tym, którzy potrzebują pomocy.



Fot. Radio Olsztyn

Mariusz Błaszczak podziękował przy okazji samorządom, organizacjom pozarządowym i sponsorom, którzy pomogli rozpocząć rodakom ze wschodu życie na własny rachunek poprzez zapewnienie im mieszkań i pracy. Rodziny zamiesz-

kają m.in. w Warszawie, Poznaniu, Gdańsku, Opolu, Wałbrzychu, Gdyni i Siedlcach. Jedna zostaje na Warmii i Mazurach – w Mrągowie. W imieniu mieszkańców ośrodka w Rybakach ministrowi podziękowała rodzina Pawłowskich, która do

Polski przyjechała z Gorłówki. Olha i Dmytro z dwójką dzieci wyjadą do Bełchatowa.

Dyrektor ośrodka Caritas w Rybakach ks. Piotr Hartkiewicz podkreślił, że siedmiomiesięczny program adaptacyjny dla rodaków

Ks. Piotr Hartkiewicz i minister Mariusz Błaszczak w otoczeniu uchodźców z Donbasu

z Ukrainy i ich najbliższych obejmował legalizację pobytu w Polsce oraz intensywną naukę języka polskiego. Dzieci (było ich 66) uczyły się w pobliskiej szkole podstawowej i gimnazjum.

– Nasi rodacy poznawali i zwiedzali Polskę, byli na wycieczkach w Gdańsku i w Warszawie, uczestniczyli w koncertach. To wszystko miało sprawić, by poczuli się jak u siebie w domu, by ten proces asymilacji i integracji z naszym społeczeństwem odbył się w miękki i łagodny sposób, by trauma wydarzeń życiowych mogła być zminimalizowana – mówił ks. Hartkiewicz.

Pod koniec listopada ubiegłego roku rząd polski sprowadził z Donbasu i Mariupola do kraju prawie 180 osób, w tym ponad 60 dzieci. Później w ramach łączenia rodzin dojechało kilka kolejnych. Była to druga fala ewakuacji uchodźców polskiego pochodzenia i ich rodzin ze wschodniej Ukrainy.

Słowo Polskie na podstawie informacji PAP, wpolityce.pl

POEZJA PATRIOTYCZNA

Adolf Mostowski herbu Dołęga, polski poeta i komediopisarz, malarz i muzyk urodził się 4 kwietnia 1839 roku w Chrystyszczach (powiat olhopolski) na Podolu. Po ukończeniu gimnazjum w Kiszyniowie poświęcił się pracy dziennikarskiej, publikując korespondencje w pismach warszawskich.

Był wszechstronnie utalentowany. W 1866 roku w Żytomierzu wydał pierwszy tom poetycki „Kwiaty i chwasty”, a w następnym roku tom „Dwa węzły”. Próbował też swych sił w dramacie. Jest autorem wielu sztuk, które z powodzeniem były wystawiane na deskach teatrów warszawskich. Są to komedie i krotkowile pisane prozą lub wierszem, m.in.: „Doktryna”, „Kamienne serce”, „Złocona gwiazdka”, „Emeryt”, „Salonowe prace”, „Hyacent czy narcyz”, „Nieznajoma”, „Pani pułkownikowa”, „Wykolejeni”, „Koncert”.

Nie była mu obca także sztuka powieściopisarska. Owocem tej części jego twórczości jest „Zbiór powieści” wydany w 1881 roku. W polu jego zainteresowań znajdowało się również malarstwo i muzyka, w której zaznaczył się jako wirtuoz i kompozytor.

Będąc miłośnikiem sztuk pięknych, Adolf Mostowski kupował dzieła polskich artystów,



**Adolf hr. Mostowski
(1840-1904)**

dzięki czemu zgromadził wspaniałą kolekcję obrazów, zaliczaną do jednych z najlepszych w ówczesnej Polsce. Był też właścicielem bogatego księgozbioru.

Zmarł 12 lipca 1904 roku w Mytniku Wielkim (pow. Lityński) na Podolu.

Na jego zniszczoną mogiłę w Chmielniku w maju tego roku natknęło się Stowarzyszenie „Kresowiaczy” podczas prowadzonej od kilku miesięcy akcji inwentaryzacji cmentarzy na Podolu. Zapomniany i w Polsce, i na Ukrainie wart jest przypomnienia. Szukając śladów jego twórczości w sieci, udało się natrafić na zbiór figlarnych wierszy „Kwiaty i chwasty”. Poniżej jeden z utworów z tego tomu.

Słowo Polskie

Polka

Gdy ujrysz dziewicę,
Którejby uroda tak zdobiła lice,
Jak tę ziemię woda
– To Polka!

Czy wiesz czyje czy
mają promień święty,
Gdy wzrokiem zatoczy
sypie skry, diamenty?
– To Polka!

Usta, cud koloru
I piękności kwiatu,
Jedne bez wzoru
Nie skarzące światu
– To Polka!

Brew jakby łuk tęczy,
W czole myśl wyryta,
Harmonią głos dźwięczy;
Istny wzór kobieta
– To Polka!

Znasz taką istotę,
Której profil cudny
Ma w twarzy tęsknotę,
A bez niej świat nudny.
– To Polka!

Znasz jasne warkocze,
Kibić pełną wdzięku,
Twarzyczki urocze,
Ten drobny kształt w ręku
– To Polka!



Fot. Redakcja

Czas oddzielić ziarno od plew

„W całej Słowiańszczyźnie nie ma dwóch takich narodów, które by pod względem życia politycznego i duchowego tak ściśle zrosły się ze sobą, tak licznymi były powiązane więzami, a mimo to tak ciągle stroniły jeden od drugiego, jak Polacy i Ukraińcy”. Czy te słowa Iwana Franki, wypowiedziane w 1894 roku, można przenieść na grunt dzisiejszy?

Ukraińcy i Polacy mają za sobą trudne „dzieciństwo” we wzajemnych stosunkach. Buntowniczy duch ukraińskich Rusinów dawał się we znaki Polakom od momentu zawarcia 420 lat temu unii brzeskiej. Chmielnickczyzna, hajdamacczyzna, wojna o Lwów, operacje pacyfikacyjne władz II RP jako odpowiedź na akcje terrorystyczne organizowane przez ounowców na jej terenie... Pasma wzajemnych aktów nienawiści ustało paradoksalnie po sztucznym „posegregowaniu” mieszkańców nadgranicznej sowiecko-sowieckiej strefy (o żadnej niepodległej Ukrainie i Polsce wówczas nie można mówić) w ramach akcji deportacji, zorganizowanej przez Stalina rękami funkcjonariuszy UB i NKWD, żołnierzy Armii Czerwonej i Ludowego Wojska Polskiego.

Na wypalonym II wojną światową i rzezią wołyńską terenie zapanował „pokój”, od czasu do czasu zakłócany pojedynczymi desperackimi akcjami AK oraz UPA przeciwko sowieckim organom bezpieczeństwa. W końcu, kiedy wszystkich patriotów ziemi ojczystej osadzono razem w gułagach lub wymordowano strzałem w tył głowy, obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej na tyle zaangażowali się w budowanie komunizmu i pięcioletnie plany prześcigania się rejonów z rejonami i województw z województwami, oczywiście pod pilnym okiem KGB i UB/SB, że o morderstwach w Brygidkach w 1941 roku, w Katyniu i Charkowie w 1940 roku oraz rzezi wołyńskiej lat 1943-1945 wspominali wyłącznie ci „szczęśliwcy”, którzy przedostali się na Zachód, oraz

krewni ofiar ludobójstwa w swoich cichych modlitwach.

Kwestia zbrodni wołyńskiej zaczęła być obecna w publicznym dyskursie po odzyskaniu przez Polskę i Ukrainę niepodległości na przełomie lat 90. Odbywało się to jednocześnie z ujawnieniem straszliwych zbrodni dokonanych z nakazu Kremla na Polakach i Ukraińcach, katolikach i prawosławnych w latach sowieckiej okupacji. Poczucie tożsamości narodowej pogłębiało się w miarę ewolucji świadomości historycznej, nie przeszkadzając zbyt sobie nawzajem. Rzeź wołyńska, którą polski Instytut Pamięci Narodowej nagłośnił na szeroką skalę na początku nowego millennium, powróciła do mediów trzy lata temu, w jej 70. rocznicę. Odmiennego traktowania okoliczności i przebiegu tej okropnej fali chrześcijańsko-chrześcijańskiej nienawiści nie dało się przykryć niewyraźnymi aktami przebaczenia, deklarowanymi przez prezydentów obydwu państw w miejscach, gdzie spoczywają szczątki cywilnych ofiar polsko-ukraińskiego konfliktu, którego najgorętsza faza przypadła na lata 1943-1944.

Wciąż brakowało konkretów: kto wydał rozkaz przeprowadzenia krwawej niedzieli, kto jest odpowiedzialny za Sahrn i Łasków? Poza tym nie uczczono ofiar i nie postawiono krzyży nad licznymi dołami śmierci, od których roi się na Wołyniu, ale których nie brakuje także po stronie polskiej, gdzie leżą ciała ukraińskich kobiet i dzieci zamordowanych przez bandy „Łuksa”, „Wołyniaka” i im podobnych zbrodniarzy.

„Nie o zemstę, lecz o pamięć wołają ofiary!” – to hasło często

pojawiające się na prawicowych manifestacjach w Polsce ma wymiar dwustronny. O pamięć, a przede wszystkim o modlitwę w intencji zamordowanych przez swych ukraińskich sąsiadów w okrutny i niehumaniczny sposób kobiet i mężczyzn, dzieci i starców, krzyczą dusze tych Polaków, którzy stracili życie podczas tej krwawej niedzieli, modląc się w wołyńskich kościołach, jak przystało na dzień święty, który trzeba święcić, zgodnie z trzecim przykazaniem Bożym. Ale także w akcjach odwetowych polskich partyzantów na cywilnej ludności ukraińskiej.

Przemilczanie kwestii rzezi wołyńskiej przez 25 lat ukraińskiej niepodległości sprawiło, że z tym większym impetem temat wybuchł w 2016 roku w postaci fali dyskusji politycznych. W Polsce, a także na Ukrainie wciąż żyją ludzie pamiętający gehennę, którą przeżyli jako małe dzieci. Widzieli, jak ich bliskich mordują za pomocą prymitywnych narzędzi. Ci, którzy wydali rozkaz przeprowadzenia takich akcji, nie zasługują na miejsce w pantheonie bohaterów narodowych, lecz wyłącznie na potępienie. W żadnym przypadku nie można tłumaczyć zabójstw niewinnych cywilów „etnicznymi czystkami” czy „brakiem zgody strony przeciwnej na dobrowolne opuszczenie regionu”.

Zbrodnia ludobójstwa nie ulega przedawnieniu. Zbrodniarze muszą być osądzeni nie tylko przez sąd historii, obecnie żyjący Ukraińcy i Polacy muszą poznać tę gorzką prawdę o krzywdach, które spowodowali ich przodkowie 73 lata temu. Ewangelia według św. Mateusza (13, 24-30) mówi o tym, że gdy nadejdzie pora, ziarna zostaną oddzielone od plew, a pszenica od chwastów. Ta pora nadeszła. Czas przestać żyć w kłamstwie, czas przebrnąć przez morze przelanej krwi, przebaczyć i przyjąć przebaczenie i nie dawać powodów do ponownego powrotu do jątżenia krwawiącej rany Wołynia.

Jerzy Wójcicki

Polak, który „wygrał” Polskę na fortepianie

75 lat temu, 29 czerwca 1941 roku, w Stanach Zjednoczonych zmarł Ignacy Jan Paderewski, pianista światowej klasy, kompozytor, wielki patriota, premier i minister spraw zagranicznych II RP.

Paderewski był postacią wyjątkową w polskiej historii. Urodzony w małej Kuryłówce pod Winnicą na Podolu został pochowany z najwyższymi honorami wojskowymi na Narodowym Cmentarzu Arlington w pobliżu Waszyngtonu, wśród prezydentów, wybitnych polityków i dowódców amerykańskich. W 1992 roku jego prochy sprowadzono do Polski i złożono w krypcie archikatedry św. Jana w Warszawie. Na Arlington pozostał jego grób.

Ignacy Jan Paderewski urodził się w 1860 roku, w epoce zaborów i niewoli. Jako kilkuletni chłopiec głęboko przeżył aresztowanie ojca przez Rosjan i osadzenie go w więzieniu. Kiedy w trakcie zatrzymania wstawił się za nim, rosyjscy kozacy wysmagali malca nahlkami. Ten „rosyjski ślad” pozostał w psychice Paderewskiego do końca życia. Poniewierka i represje zaborcy skutko-



wały u niego trwałym umiłowaniem wolności, głębokim patriotyzmem, poszanowaniem sprawiedliwości i godności ludzkiej.

Paderewski był jednym z najsłynniejszych artystów w USA. Dawał niezliczone koncerty w Ameryce i na całym świecie. Od 1907 roku

corocznie koncertował w Białym Domu. Żaden inny Polak w historii nie mógł pochwalić się osobistym kontaktem, a nawet przyjaźnią z kolejnymi prezydentami Ameryki. Faktycznie pełnił w USA funkcję nieformalnego ambasadora nieistniejącej wówczas Polski. Dla sprawy jej niepodległości zjednał

prezydenta Woodrowa Wilsona, który proklamując przystąpienie USA do I wojny światowej, jako jeden z warunków Ameryki ogłosił utworzenie wolnej i niepodległej Polski z dostępem do morza. Była to jedna z najbardziej doniosłych decyzji politycznych w sprawie polskiej w całym XX wieku. Później,

już w czasach II Rzeczypospolitej, powszechnie znana anegdota głosiła, że Paderewski „wygrał” Polskę u Wilsona na fortepianie w Białym Domu.

Po 11 listopada 1918 roku Paderewski wrócił do wolnej ojczyzny, wiedziony patriotycznymi emocjami, a także wezwany przez naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego. Przez Gdańsk przybył do Poznania w drugi dzień Bożego Narodzenia, 26 grudnia 1918 roku. Entuzjastyczne powitanie wielkiego artysty na poznańskim dworcu przekształciło się w wybuch powstania wielkopolskiego przeciwko Niemcom. Można powiedzieć, że jedyne zwycięskie powstanie w całej historii Polski zaczęło się od Paderewskiego.

Był człowiekiem głębokiej wiary. Słowa Bóg, Honor i Ojczyzna nie stanowiły dlań pustych haseł, traktował je dosłownie. W księdze honorowej klasztoru na Jasnej Górze zachowały się jego cztery wpisy. Ofiarował pokaźne sumy nie tylko Jasnej Górze, ale na potrzeby prześladowanego przez zaborców Kościoła w Polsce. Wspierał materialnie biednych, potrzebujących, sponiewieranych, a zwłaszcza tych, którzy walczyli o wolność Polski.

Józef Szaniawski

Kostiuchnowka – najkrwawszy bój Legionów Polskich

Sto lat temu, od 4 do 6 lipca 1916 roku, pod wołyńską wsią legionści Piłsudskiego skutecznie odparli natarcie wielokrotnie przeważających sił rosyjskich, zapobiegając przerwaniu frontu i okrążeniu sojuszników wojsk austro-węgierskich. Poległo wówczas bądź zostało rannych ok. 2 tys. Polaków.

„Gęste masy przeciwnika, które wyłoniły się od dworu Kostiuchnowki i lasu na północ od dworu podpuszczono blisko pod druty. [...] Wówczas huknęła salwa polska linia, odezwały się karabiny maszynowe, siejąc śmierć w szeregach wroga. Moskale rzucili się w popłochu do ucieczki” – relacjonował bitwę Józef Piłsudski.

Jak do niej doszło? W położonej między Kowlem a Sarnami w obwodzie wołyńskim wsi Kostiuchnowka nad Styrem znajdowały się oddziały z I, II i III Brygady Legionów Polskich. Jedną z nich osobiście dowodził przyszły marszałek. Polacy otrzymali rozkaz utrzymania frontu za wszelką cenę. Zadanie to było związane z planowaną przez Rosjan wielką operacją zaczepną, którą miał przeprowadzić gen. Aleksiej Brusilow.

Armia carska ruszyła bowiem do ofensywy w czerwcu 1916 roku. Dowództwo austro-węgierskie nie przewidywało działań Rosjan na tak wielką skalę, dlatego pozostawiło na wschodzie uszczuplone siły.



Obraz Stefana Garwatowskiego, przedstawiający Piłsudskiego pod Kostiuchnowką

Tymczasem nieprzyjaciół zdobywał teren po terenie – przełamał linie obronne pod Luckiem i rozszerzył obszar natarcia na Bukowinę oraz Polesie.

Legioniści stacjonowali w rejonie Optowa-Kostiuchnowka-Wołczek i bronili trzech linii umocnień. Najbardziej wysuniętym stanowiskiem była tzw. Reduta Piłsudskiego, za nią, w pobliskim lesie (tzw. Polski Lasek i Lasek Saperski) znajdowały się fortyfikacje ziemne. Rozmieszczone tam siły broniły dostępu do okolicznych miejscowości. W jednej z nich – osadzie wzniesionej przez Polaków, nazwanej Legionowem – znajdowała się Komenda Legionów. Całością polskich sił dowodził gen. Stanisław Puchalski. Z kolei Piłsudski kwaterował w oddalonym o kilka kilometrów Karasinie.

Dysproporcja sił obu stron była znaczna: legionści mieli ok. 5,5 tys. strzelców i 800 ułanów. Rosjanie dysponowali 13 tys. piechoty i 3 tys. kawalerii z 46 Korpusu Armijnego. Przeciwnik miał też sporą przewagę w broni, dysponując ok. 120 działami. Na stanie polskich oddziałów znajdowało się 49 ciężkich karabinów maszynowych, 26 dział oraz 15 moździerzy.

4 lipca atakujący na centralnym kierunku natarcia Rosjanie napotkali silny opór okopanych legionistów. Polacy spodziewali się ofensywy, już wcześniej ich pozycje były bombardowane przez obce lotnictwo i artylerię. Nad obszarem przyszłych walk operowały też nieprzyjacielskie balony, z których prowadzono obserwację przedpoja. Dzięki temu rosyjski ogień przeważnie trafiał do

celu. Skuteczne ataki doprowadziły do zerwania łączności między dowództwem a pierwszą linią obrony.

Polskie pozycje atakowali żołnierze 100 Dywizji Piechoty, wspieranej przez siły 77 Dywizji Piechoty i 16 Dywizji Kawalerii. Zadanie odparcia głównych sił wroga spadło na legionistów z I Brygady (broniących Reduty Piłsudskiego). Boje toczono w upale, co też wpływało na kondycję fizyczną żołnierzy.

Pod wieczór pierwszego dnia walk Rosjanie ponowili frontalne natarcie, Polacy stanęli jednak na wysokości zadania. Niestety, obrona sąsiednich pozycji zajmowanych przez Węgrów załamała się – legionści znaleźli się w niebezpiecznym położeniu. Częściowo wycofali się, prowadząc jednocześnie skuteczne przeciwuderzenia, także nocą. Udało się odbić m.in. utracone pozycje na tzw. Polskiej Górze. Niejednokrotnie bój przeradzał się w walkę na bagnety. Atakowała także rosyjska kawaleria; największe starcie z jej udziałem stoczono 6 lipca pod Wołczkiem.

Ostatecznie, w związku z fatalną sytuacją spowodowaną przełamaniem obrony na skrzydłach, 6 lipca w godzinach popołudniowych Komenda Legionów nakazała swym oddziałom opuszczenie zajmowanych pozycji. Polacy wycofali się za linię rzeki Stochód, gdzie niebawem, po stabilizacji frontu, walki przybrały charakter pozycyjny.

Legioniści, choć musieli ustąpić pola, wykonali swoje zadanie, zna-

częco opóźniając wroga ofensywę. Mimo silnego uderzenia Rosjanom nie udało się przerwać frontu. Dzięki temu wojska austro-węgierskie wycofały się, unikając okrążenia nad Styrem.

Bitwa pod Kostiuchnowką stanowiła prawdziwy sprawdzian bojowy dla legionistów. Ich waleczna postawa pokazała wielką determinację w batalii o niepodległą Polskę. O trudzie walk niech świadczy fakt, że znajdujące się w bezpośrednim sąsiedztwie sojuszników oddziały węgierskich honwedów wycofały się już w pierwszym dniu bojów.

Cena za wykazany w krwawej bitwie hart ducha i poświęcenie była ogromna: zginęło, odniosło rany lub zaginęło bez wieści ok. 2 tys. legionistów, w tym wielu oficerów. Najwięcej strat zanotowano w 5 Pułku Piechoty I Brygady – około 500 żołnierzy.

Bitwa pod Kostiuchnowką nie była pierwszym starciem Polaków z wojskami rosyjskimi w tym miejscu. Jesienią 1915 roku wzdłuż doliny Styru biegła granica frontu. Legionści opanowali wieś już pod koniec września, następnie – pod naporem wroga – musieli ją opuścić. 3-10 listopada walki w tym rejonie stoczyła II Brygada. Zakończyły się powodzeniem – zdobyto Wzgórze Cegielińskie, przemianowane później na Polską Górę. Bitwa stoczona 4-6 lipca 1916 roku oceniana jest jako zwycięstwo taktyczne.

Słowo Polskie, PAP, dzieje.pl



Wycieczka w Tatry

Tatrzańska przygoda młodych Podolan

W pierwszej dekadzie lipca młodzi winniczanie polskiego pochodzenia, korzystając z zaproszenia Fundacji Wolność i Demokracja, spędzili niezapomniane dni w okolicach Zakopanego, odpoczywając i poznając w praktyce język polski, tradycje i kulturę polską.

Program pobytu młodzieży z Podola na II turnusie projektu „Moje lato z Polską” był na tyle bogaty i zróżnicowany, że czas spędzony w Polsce, a konkretnie Małopolsce, minął w mgnieniu oka. Wspinaczka w Tatry, spacer po Krakowie i zwiedzanie zamku wawelskiego, wyprawa do Wieliczki z wyjątkową kopalnią soli – to tylko drobna część tego, co młodzi Podolanie zobaczyli w ciągu 10 krótkich dni. Wielu z nich słyszało już o potężnych solnych figurach i całych pokojach z soli w wielkiej kopalni, które są prawdziwymi arcydziełami sztuki. Marzenie, by je zobaczyć, wreszcie się spełniło.

Niezapomnianym przeżyciem był spływ łodziami w dół rzeki Du-

najec, podczas którego malowniczy łańcuch skałek wapiennych Pienin zaprezentował się w pełnej krasie. Smukłe sosny i świerki, które prawie dotykały chmur, przypominały o wspaniałym świecie, który Pan Bóg stworzył dla człowieka.

W przytulnych pensjonatach też nie było czasu na nudę. Liczne rozrywki: dyskoteki, piłka ręczna i nożna, strzelanie z łuku oraz masa innych atrakcji przypominały, że podczas wakacji najważniejsze są przede wszystkim zabawa i wolny czas.

Rozsądnie dobrane zajęcia z polskiego i historii Polski pozwoliły bez zbyteń wysiłku ze strony młodzieży pogłębić znajomość tych przedmiotów. Wszystkie zajęcia

odbywały się w formie interaktywnej. Winniczanie zaprezentowali dobry poziom opanowania języka polskiego oraz umiejętności artystyczne podczas finałowego spotkania wszystkich grup II turnusu.

Organizatorzy wyjazdu nie zapomnieli także o duchowym rozwoju młodych Podolan. Każdej niedzieli zawożono ich do kościoła. Szczególnie wzruszające były momenty wspólnej modlitwy w intencji pokoju na Ukrainie i zakończenia cierpień osób mieszkających w strefie działań wojennych.

Wszyscy uczestnicy wyjazdu serdecznie dziękują Fundacji Wolność i Demokracja za organizację, dobrze zaplanowane wycieczki, doskonałe warunki pobytu, rodzinną atmosferę i wspaniałe wrażenia. W pensjonacie razem z Podolanami odpoczywało 50 dzieci z innych zakątków Ukrainy. Dla wszystkich wystarczyło rodzinnego ciepła, uwagi i smacznego jedzenia.

Natalia Draczk

Dziękuję za wspaniałe wspomnienia lata! To moja pierwsza wizyta w Polsce oraz pierwszy wyjazd bez rodziców.

Zakopane przywitało nas lekkim wieczornym deszczem, lecz już następnego dnia dostrzegliśmy piękno Tatr, w których zakochaliśmy się z pierwszego wejrzenia! Ogromne emocje podarowała nam wycieczka do Morskiego Oka, pachnące doliny i zaśnieżone (kiedy wokół upał!) stoki Tatr.

A najweselsze były oczywiście kontakty z przyjaciółmi z innych ukraińskich miast. Graliśmy w piłkę, śpiewaliśmy pieśni, a nawet nauczyliśmy się tańca Belgijka. Ostatniego wieczora piekliśmy kiełbaski i liczyliśmy gwiazdy na niebie :) Żegnaliśmy się z nadzieją na kolejne spotkanie.

Olga Wiszniewska



Wyjazd do Polski bardzo mi się spodobał. Poznałam masę nowych przyjaciół i dowiedziałam się dużo nowego o Polsce.)

Bardzo spodobała mi się górską wspinaczka i wody termalne. A jeszcze wyprawa do Krakowa, która była po prostu wspaniała, mimo że w pewnym momencie zmokłam do suchej nitki.)

Za moimi nowymi przyjaciółmi tęsknię już dziś, przelanych łez podczas pożegnania nie da się policzyć...

Dziękuję ogromnie wszystkim organizatorom!

Ksenija Bewz

Wyjazd do Polski był wspaniały, wszystkie moje oczekiwania zostały spełnione. Mieszkaliśmy w fajnym miejscu z wesołymi opiekunami.)



Co bardzo doceniłem – obok naszego hotelu znajdowało się boisko, na którym często graliśmy piłkę. Jedzenie w hotelu było smaczne, czasami kanapek i wafelków brakowało :)

W ogóle bardzo mi się wszystko podobało i będę się cieszył, jeżeli będę miał jeszcze raz możliwość podobnego wyjazdu.

Taras Siwajew

To był bardzo wesoły wyjazd! Wszystkie wycieczki bardzo mi się spodobały. Poznałem fajnych ludzi, z którymi podtrzymuję teraz kontakt za pośrednictwem portali społecznościowych.

Władysław Jaremczuk



Harcerze z Polski i Ukrainy razem na wakacjach

11-osobowa grupa z Poznania przybyła 2 lipca na Podole, by ze swoimi ukraińskimi rówieśnikami z organizacji Płast wziąć udział w obozie skautów, spotkać się z rodakami i spłynąć rzeką Rów do Sewerynowki.

Polscy harcerze z ZHR z dwóch poznańskich hufców pierwszy

udział w porannej liturgii niedzielnej w kościele kapucynów: czytali czytania z Pisma Świętego i służyli do mszy. Potem rozmawiali z miejscowymi rodakami o ich życiu i pochodzeniu. Winniczantom bardzo spodobały się mundury harcerskie, a harcerze wysoko ocenili znajomość polszczyzny wśród polskiej społeczności, zwłaszcza starszego pokolenia.



Polska młodzież na biwaku w Winnicy

przystanek mieli w Winnicy. Po wyczerpującej podróży i krótkim odpoczynku uczestniczyli w spotkaniu integracyjnym. Razem z członkami miejscowych polskich organizacji społecznych przy wspólnym ognisku śpiewali polskie i ukraińskie piosenki z akompaniamentem gitary i akordeonu. Szczególną popularnością po obu stronach granicy cieszy się utwór „Hej, sokoły”, napisany przez urodzonego w Iłławie polsko-ukraińskiego poetę i kompozytora Tomasza Padurę.

Po noclegu spędzonym u polskich rodzin poznaniacy wzięli

Po zwiedzeniu Podola harcerze pojadą do Kamieńca Podolskiego i w Karpaty.

Głównym animatorem przyjazdu poznaniaków na Podole jest wolontariusz Krzysztof Berg, który zorganizował ich pobyt we współpracy z polskimi i ukraińskimi organizacjami. Pozwolenia na urządzenie obozu skautów w Sewerynowce nad Rowem (rejon zmeryński) udzieliły władze samorządowe tej miejscowości. Za transport z Winnicy do Baru harcerze serdecznie dziękują Annie Radzichowskiej.

Słowo Polskie



Malowniczy górski szlak na południu Polski

Moje Lato z Polską

25 czerwca zakończył się I turnus wyjazdów edukacyjnych dla dzieci i młodzieży polskiego pochodzenia do kraju przodków.

Sto dzieci z Ukrainy zostało zakwaterowanych w Poroninie na Podhalu. Program ich pobytu obfitował w wiele atrakcji. Dzieci zwiedziły Kraków, drugą (historycznie) stolicę Polski, Wieliczkę z kopalnią soli będącą zabytkiem klasy światowej, Zakopane – zimową stolicę Polski, oraz wzięły udział w wycieczce w Tatry. Poza poznawaniem ojczyzny przodków młodzież brała udział w warsztatach z języka polskiego i historii.

Na pożegnanie nie zabrakło łez wzruszenia.

Kolejne turnusy odbywają się w lipcu i sierpniu, a młodzież oprócz Poronina będzie zakwaterowana także w Olczy (Podhale), oraz Marianówce (Kotlina Kłodzka).

Projekt Moje Lato z Polską organizowany przez Fundację Wolność i Demokracja jest współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

Słowo Polskie na podstawie informacji WiD

Ukraina okiem polskiego wolontariusza

Świadomość obywatelska na Ukrainie jest wciąż dużym problemem. Widać to w podejściu Ukraińców do władzy czy traktowaniu miejskiej przestrzeni, np. parków, do których często podchodzą jak do „państwowych”, czyli „niczych” – polski wolontariusz Tomek Kubiak z Wrocławia opowiedział dziennikarce „Słowa Polskiego” Oksanie Płachotniuk o swoich wrażeniach z kraju nad Dniestrem.

W jaki sposób jesteś związany z Ukrainą?

Tomasz Kubiak: – Z Ukrainą związałem swoje życie przed pięcioma laty. Moja przygoda zaczęła się od współpracy z Telewizją Wrocław, która poszukiwała wolontariuszy z Dolnego Śląska, chcących wyjechać na Kresy, jak nazywamy w Polsce zachodnie i centralne tereny Ukrainy. Mieli tam pielęgnować zapomniane i niszczone cmentarze, przede wszystkim polskie, ale także ukraińskie i żydowskie. Działalność mojej grupy z pracy na cmentarzu rozszerzyła się na szeroko zakrojoną i zorganizowaną akcję wspierania miejscowej ludności, organizacji szkół języka polskiego, niesienia pomocy najuboższemu oraz promowania idei wartości europejskich. Ukraina stanowi dla mnie przygodę, która trwa i trwa i tutaj widzę swoją przyszłość.

Dlaczego zdecydowałeś się na uczestnictwo w programach wolontariackich na Ukrainie?

– Przed pierwszym wyjazdem na Ukrainę nie wiedziałem zbyt wiele o tym kraju. Był to „kraj utracony” według moich dziadków, „kraj ubogi” według moich rodziców, a media i szkolnictwo polskie nie zwracały na Ukrainę większej uwagi. Mimo to postanowiłem, iż szansa, jaką dostałem, jest okazją, by przekonać się na własne oczy, jak wygląda życie za Bugiem. Dodatkowym czynnikiem były też sentymentalne więzi mojej rodziny z terenami dzisiejszej Ukrainy Zachodniej. Szczepie mówiąc, czułem się zobowiązany, aby nie zmarnować okazji i zobaczyć kraj, w którym żyli przez wieki moi przodkowie. Była to najpoważniejsza decyzja w moim życiu.

Jakie zasadnicze różnice są między Polską a Ukrainą?

– Różnice są ogromne. Mimo miłości do Ukrainy muszę przyznać, iż gdy pierwszy raz przekroczyłem granicę polsko-ukraińską, poczułem się tak, jakbym cofnął się w czasie o 30 lat. Różnice w infrastrukturze między naszymi krajami są czymś, co widać na pierwszy rzut oka.



Fot. Oksana Płachotniuk

Kolejną dysproporcją jest podejście mieszkańców Ukrainy do władzy. Ludzie w Polsce wymagają więcej od swoich polityków i rozliczają ich z ich działań. Na Ukrainie świadomość obywatelska jest wciąż dużym problemem. Widać to także w traktowaniu przez Ukraińców miejskiej przestrzeni, np. parków. W Polsce podchodzi się do nich jak do dobra wspólnego i większość mieszkańców stara się o nie dbać. Na Ukrainie zaś są często traktowane jak „państwowe”, czyli „niczyje”.

Dodatkowo można wspomnieć o licznych inicjatywach społecznych podejmowanych przez Polaków i ich braku na Ukrainie. W Polsce ludzie biorą o wiele więcej spraw na swoje ręce i prowadzą o wiele więcej akcji społecznych. Są to przeróżne działania, które bardzo konsolidują i przynoszą wiele wspólnych korzyści.

Zacząłem od porównań, w których Ukraina wypada negatywnie. Chciałbym teraz przejść do spraw, które uważam za lepsze na Ukrainie. Przede wszystkim chodzi o skład etniczny kraju. Jest dla mnie niesamowite to, że znajduję tu wioski składające się z ludności rumuńskiej czy że w Kamieńcu Podolskim spotykam miejscowych Polaków. Wspaniale jest to, że w Czerniowcach słyszę język rosyjski, a w Tarnopolu ukraiński. Wiem, że wielu Ukraińców nie odbiera tego jako atut, lecz społeczeństwo wielonarodowościowe uczy tolerancji, otwartości, koegzystencji z innymi narodami. W dobie europejskich aspiracji jest to coś, co daje Ukrainie bardzo wiele. Dla porównania Polska jest niemal jednolita etnicznie i jest to, mówiąc kolokwialnie, po prostu trochę nudne.

Kolejną rzeczą, jaką kocham w Ukrainie, jest gościnność. Polska uchodzi za bardzo gościnny kraj, jednak w porównaniu z Ukrainą nawet ona wypada blade. To

Przez około 11 pierwszych lat Polska dostawała więcej pieniędzy niż sama dawała UE. Dzięki temu mogła przyspieszyć swój rozwój, aby później móc wspomagać inne kraje, które dołączą do Wspólnoty

najmilsze uczucie na świecie, kiedy ludzie mający bardzo niewiele, starają się dać jak najwięcej. Czasem jabłka przyniesione przez starszą panią przynoszą więcej radości niż wymarzony kosztowny prezent.

Ukraińcy w Polsce – jaki jest do nich stosunek Polaków?

– Stosunek do Ukraińców w Polsce jest różny. Polacy lubią Ukraińców i emigracja ukraińska jest pożądana przez Polaków. Polska boryka się z problemem niżu demograficznego i potrzebujemy rąk do pracy. Dodatkowo bliskość kulturowa między naszymi narodami jest głównym czynnikiem, dla którego Ukraińcy są najmilej widzianymi imigrantami. Polacy są jednak bardzo humorzystym narodem. Część Polaków jest przeciwna Ukraińcom w Polsce ze względu na trudną przeszłość. Znam ten problem jednak na tyle, że wiem, iż zmienić to mogą tylko sami Ukraińcy. Wiele zależy też od zachowania – ludzie są różni, grzeczniejsi i mniej grzeczni, wykształceni i niewykształceni, ale każdy, kto emigruje do innego kraju, każdy Polak, Ukrainiec czy Czech, powinien pamiętać, iż niekiedy jego zachowanie może świadczyć o całym narodzie i że od jego postępowania zależy postrzeganie jego narodu przez innych.

Co generalnie Unia dała Polakom i dlaczego Ukrainie potrzebne jest członkostwo w niej?

– UE robi jedną bardzo ważną rzecz, jaka jest potrzebna Ukrainie. Zabiera pieniądze od rządu i daje je w ręce ludzi. Za pieniądze unijne finansuje się modernizację szkół, materiały do nauki, instytucje kultury. Każdy przedsiębiorca może wystąpić o dotacje na rozbudowę swojej firmy czy zakup sprzętu. To jest naprawdę ogromna pomoc. Dzięki temu ludzie mają większe możliwości kształcenia się, a także wzrasta poziom życia.

Nie jest jednak tak, iż nagle z Brukseli płyną miliardy euro za darmo. To nieprawda. Przez około 11 pierwszych lat Polska dostawała więcej pieniędzy niż sama dawała UE. To pomogło jej przyspieszyć rozwój, dzięki czemu teraz będzie mogła wspomagać inne kraje,

które dołączą do Wspólnoty. Mam nadzieję, że już niedługo Ukrainę.

Najbardziej niesamowita rzecz dzieje się jednak poza wszelkimi instytucjami unijnymi czy kalkulacją finansową – braterstwo między narodami, zjednoczenie w różnorodności, to jest największy skarb, jaki UE może zaoferować Ukrainie.

Wspólna historia. Czy młoda generacja Polaków odczuwa potrzebę bratania się z Ukraińcami? Czy uda się zapomnieć o kontrowersjach i dojść do wspólnych wniosków?

– Tak. Młoda generacja Polaków pragnie otwartości, nie kieruje się już tak bardzo historią jak pokolenie jej rodziców. Młodym Polakom łatwiej jest przełamać niektóre utarte schematy oraz budować dialog. Idealnym przykładem może być inicjatywa Wrocławia, który będąc Europejską Stolicą Kultury 2016, ogłosił kwiecień ukraińskim miesiącem lwowsko-wrocławskim. W tej pięknej akcji chodziło o promocję Ukrainy w oczach obcokrajowców z całej Europy oraz promocję lwowskiego dziedzictwa wśród mieszkańców Wrocławia. Niesamowitym widokiem są Polacy i Ukraińcy razem pracujący nad projektami związanymi z kulturą. To może być początek wielkiej przyjaźni.

Ważną wspomnienia rzeczą jest też fakt, iż niemal każdy mój rówieśnik, który odwiedził ze mną Ukrainę, wrócił z niej zadowolony. Ukraina ma bardzo wiele do zaoferowania światu, pytanie brzmi jednak, czy Ukraińcy w porę wykorzystają jej niezwyklej potencjał.

**Rozmawiała
Oksana Płachotniuk**

Będą podwójne dyplomy?

Ukraińska minister oświaty i nauki rozmawiała z polskim ministrem nauki i szkolnictwa wyższego na temat zacieśnienia polsko-ukraińskiej współpracy w dziedzinie nauki.

Lilia Hryniewicz, minister oświaty i nauki Ukrainy, przebywała w Polsce z czterodniową wizytą, podczas której uczestniczyła w polsko-ukraińskim seminarium ekspertów „Nowa ukraińska szkoła”. Miała też okazję spotkać się z wicepremierem, szefem resortu nauki i szkolnictwa wyższego Jarosławem Gowinem.

Oboje ministrowie porozumieili się w sprawie umowy o pogłębieniu współpracy w zakresie szkolnictwa wyższego i nauki, którą przygotowują obydwie resorty. Wicepremier Gowin zaznaczył, że umowa powinna zostać podpisana na poziomie międzyministerialnym w grudniu 2016 w Kijowie, podczas jego wizyty w stolicy Ukrainy.

– Omawialiśmy program podwójnych dyplomów między polskimi i ukraińskimi uczelniami, w sytuacji, gdy studenci, studiując w ramach wspólnych programów, mogą otrzymać dwa dyplomy: polski i ukraiński. To pozwoli otworzyć dodatkowe możliwości dla nich i pogłębi współpracę ukraińskich i polskich uczelni – zaznaczyła Hryniewicz w rozmowie z mediami.

Oboje szefowie resortów nauki ustalili też, że zostanie pogłębiona współpraca Ukrainy i Polski w ramach programu badań i innowacji UE „Horyzont 2020”. Zdaniem minister Hryniewicz przede wszystkim wzmocni to możliwości uczelni ukraińskich, bo gdy rozwija się nauka na uniwersytetach, poprawia się ich jakość.

Ukraińska minister oświaty odwiedziła Ministerstwo Edukacji Narodowej, gdzie rozmawiała na temat szkolnictwa średniego.

Słowo Polskie, mon.gov.ua



Wołyńska młodzież w Karpatach

Fot. Studencki Klub Polski w Żytomierzu

Po górach i dolinach

W dniach 16-27 czerwca 12 członków żytomierskiego Studenckiego Klubu Polskiego pod opieką instruktora Antona Nikolajewa wzięło udział w wyprawie w Karpaty. Pokonali łącznie 131 km.

Młodzi turyści spędzili w Gorganach (pasmo Karpat Wschodnich) dziesięć dni. Przeszli szlak od Jasinej (rejon rachowski, obwód zakarpacki) do wsi Pasiczne (rejon nadworniański, obwód iwanofrankowski), zgodnie z wymogami I kategorii trudności. Po drodze zobaczyli kilka bardzo pięknych wodospadów: Salatrycz, Maniawski, Buchtiwecki, klasztor Skyt Maniawski oraz miejsce we wsi Sywula, gdzie spotykają się rzeki Bystrycia Nadworniańska i Bystrycia Solotwinińska.

Wyprawa w góry była dla młodzieży prawdziwym sprawdzianem fizycznej wytrzymałości, siły woli i hartu ducha. Pogoda w Karpatach nie rozpieszcza, a pasma w ukraińskiej ich części są wyższe niż w Polsce. Żeby dostać się na najwyższe szczyty, nierzadko mokli w deszczu lub szli w palącym słońcu. Jednak ani gliniaste szlaki, ani trudne po-

dejścia, strome ścieżki czy nocne burze nie zdołały im odebrać radości cieszenia się pięknymi krajobrazami, połoninami, wodospadami, zachwycającą przyrodą. Bo choć pogoda jest tam niestabilna, często świeci słońce, które wynagradza ziąb i deszcz.

Odwiedzając niewielkie wsie w dolinach Karpat, młodzi globtroterzy mieli okazję obserwować wielowiekowe tradycje ukraińskie, jakie się tam zachowały. A wieczorami, zmęczeni, ale bardzo zadowoleni, przy ognisku poznawali historię Polaków z Żytomierza: Zygmunta Węgłowskiego, Franciszka Brzezickiego, Jarosława Pawluka, Bronisława Prysiażniuka, Zygmunta Rudnickiego i wielu innych, którzy pielęgowali i pielęgnują polską historię, dbają o zachowanie, propagowanie i pogłębianie wiedzy o historii Polski.

Celem działalności grupy turystycznej funkcjonującej przy Studenckim Klubie Polskim jest wychowanie młodzieży w duchu patriotyzmu, stworzenie im warunków do wszechstronnego rozwoju, upowszechnienie i umacnianie przywiązania do podstawowych wartości takich jak wolność, prawda, sprawiedliwość, demokracja, równouprawnienie, samorządność, tolerancja i przyjaźń, upowszechnienie wiedzy o świecie przyrody, przeciwstawianie się jego niszczeniu przez cywilizację, kształtowanie potrzeby kontaktu z nieskażoną przyrodą oraz integracja polskiego środowiska młodzieżowego Żytomierszczyzny. Wyprawy takie jak ta w Karpaty są okazją do zacieśnienia więzi przyjaźni, nauczania się szybkiego reagowania w trudnych sytuacjach.

Projekt został współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą przy wsparciu Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie.

Anton Nikolajenko,
Studencki Klub Polski w Żytomierzu

Atrakcja na lato: Letnia Szkoła Języka Polskiego

11 lipca ponad 40 dzieci przybyło do Szkoły nr 4, żeby zapisać się na bezpłatny kurs języka polskiego, zorganizowany przez Centrum Rozwoju i Partnerstwa „Polonia”.

– Język polski nie jest mi obcy, tata ma Kartę Polaka, ja wkrótce też ją otrzymam – mówił 11-letni Maksym Siwajew. Pytany o to, jakie ma oczekiwania wobec Letniej Szkoły, powiedział: – Podczas tego letniego kursu języka polskiego będę nie tylko mozolnie uczył się języka polskiego, ale także bawił się z kolegami, zwiedzał Podole i poznawał ciekawych ludzi.

Dla kursantów przygotowano ciekawe i interaktywne lekcje. Podzieleni na grupy w zależności od stopnia znajomości języka przez dziewięć dni zgłębiali zawilosci polszczyzny, poznawali historię, literaturę, kino, tradycje i święta polskie. Pod nadzorem doświadczonych opiekunów zwiedzili pozostałości polskiego dziedzictwa w Winnicy i Kamieńcu Podolskim, spotkali się na pikniku sportowym w okolicach Południowego Bohu i odbyli wirtualne spacer po polskich miastach.

Zainteresowanie Letnią Szkołą Języka Polskiego znacznie przewyższyło oczekiwania organizatorów. Na kurs zgłosiły się nie tylko

osoby o polskich korzeniach. To cieszy, bo dzięki nauce znajomości języka, wiedza o Polsce zostaną upowszechnione również wśród Ukraińców. Język polski cieszy się powodzeniem na Ukrainie ze względu na atrakcyjne warunki nauki na uczelniach w polskich miastach, które oferują europejski poziom usług i „ukraiński” poziom cen.

Praktyka organizowania szkół letnich jest bardzo popularna na Ukrainie. Większość placówek oświatowych proponuje swoim uczniom, którzy nie wyjeżdżają na wakacje, możliwość ciekawego spędzenia czasu na miejscu. Jednak ich oferta jest płatna. Za zajęcia w Letniej Szkole Języka Polskiego nie trzeba było płacić. Projekt został współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą. Pomoc jego uczestnikom, zwłaszcza tym, którzy zetkną się z językiem polskim po raz pierwszy, podjąć ważne decyzje dotyczące ich przyszłości.

Centrum Rozwoju i Partnerstwa „Polonia” zorganizowało Letnią Szkołę Języka Polskiego we współpracy z Fundacją Wolność i Demokracja i przy wsparciu dyrekcji Szkoły nr 4 oraz redakcji „Słowa Polskiego”.

Słowo Polskie



Fot. Serhij Olinyk

Rusza wymiana młodzieży z Polski i Ukrainy

Prawie 4 miliony złotych i 500 tys. hrywien przeznaczą w tym roku rządy polski i ukraiński na finansowanie najlepszych projektów współpracy młodzieży z obu krajów.

Od lipca polskie i ukraińskie organizacje społeczne będą mogły składać w obu krajach zgłoszenia do konkursu dotyczącego realizacji różnych projektów w ramach ukraińsko-polskiej wymiany młodzieży. Ukraińcy i Polacy będą brać w nich udział w proporcji pół na pół. Takie ustalenia zapadły na spotkaniu Ukraińsko-Polskiej Rady Wymiany Młodzieży, które odbyło się w połowie czerwca w Warsza-



Programy wymiany młodzieży przewidują warsztaty tematyczne, kursy językowe i zajęcia edukacyjne

Fot. wschodnik.pl

wie, z udziałem polskich i ukraińskich członków Rady, powołanych odpowiednio przez premiera RP i premiera Ukrainy. Omówiono na

nim szczegóły wspólnego projektu, m.in. regulamin oraz grafik przeprowadzenia konkursów na programy

dla ukraińskich i polskich organizacji młodzieżowych i edukacyjnych.

Zastępca ministra młodzieży i sportu, a zarazem przewodniczący ukraińskiej podgrupy Rady Wymiany Młodzieży Oleksandr Jarema w wywiadzie dla Ukrinformu poinformował, że projekty będzie można realizować zarówno na terenie jednego kraju, jak i obu naraz, a uczestniczyć w nich może młodzież z różnych regionów, dużych miast oraz małych miasteczek i wsi, szkolna i studencka oraz młodzi ludzie, niepobierający nauki.

Ukraińskie organizacje, które będą przygotowywać programy, będą się ubiegać o uzyskanie wsparcia finansowego ze strony Ministerstwa Młodzieży i Sportu Ukrainy,

a polskie – Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji, która jest partnerem Ministerstwa Edukacji Narodowej w Polsce.

Polsko-Ukraińska Rada Wymiany Młodzieży została powołana w 2015 roku na mocy umowy podpisanej między polską minister edukacji narodowej i ministrem młodzieży i sportu Ukrainy. Umowa stworzyła dwustronny mechanizm współpracy młodzieży szkolnej z Polski i Ukrainy m.in. w zakresie wymiany młodzieżowej. W trakcie wymiany prowadzone są m.in. warsztaty tematyczne, zajęcia edukacyjne, kursy językowe. Elementem każdej z wizyt są wspólne zajęcia.

Słowo Polskie, wschodnik.pl

Katolicy z Peczary odzyskali dom parafialny

Budynek, skonfiskowany przez bolszewików w 1917 roku, na mocy decyzji władz samorządowych wrócił do miejscowej wspólnoty parafialnej. Na razie na mocy umowy o dzierżawę na 20 lat.

W ostatnim dniu czerwca Winnicka Rada Obwodowa po długich debatach zdecydowała o zwrocie byłego domu parafialnego czy – jak mówią niektórzy dokumenty – domu organisty w Peczarze miejscowej rzymskokatolickiej wspólnoty parafialnej. Chodzi o budynek znajdujący się tuż przy bramie prowadzącej do dawnego mauzoleum Potockich, niegdyś włościeli pałacu w Peczarze.

W przyszłości, jak twierdzi sponsor, który zamierza dofinansować remont budynku, gdy stanie się on własnością parafii, powstanie w nim szkoła katechetyczna i muzeum Władysława Horodeckiego, pełniące jednocześnie funkcję centrum turystycznego.

Władysław Horodecki, polski architekt urodzony na Podolu, jest autorem projektu kaplicy-mauzoleum Potockich, wybudowanej w stylu neoromańskim w 1904 roku. Oddana katolikom w latach 90. dziś pełni funkcję kościoła pw. Andrzeja Boboli. Kaplica cieszy się ogromnym zainteresowaniem turystów. Rok temu wyremontowano prowadzącą do niej bramę wjazdową i zakazano kierowcom ciężarówek wozić węgiel przed kościołem.

Dwieście metrów dalej znajdują się przepiękne schody prowadzące do rzeki Boh, z której nad powierzchnię wody wystają ogromne głazy. Ten zakątek, zwany przez niektórych „podolską Szwajcarią”, był ulubionym miejscem wypoczynku Potockich.

Po przewrocie bolszewickim w 1917 roku kaplicę zamknięto, a jej wyposażenie skonfiskowano. Pałac Potockich zaś doszczętnie spalono. Podczas okupacji w latach 1941-1944 na terenie pałacowego parku Rumuni urządzili getto, w którym zginęły setki Żydów.

W sprawę oddania domu parafialnego prawowitym właścicielom zaangażowali się mocno miejscowi Polacy oraz ich rodacy z Winnicy. Najzagorzalszym przeciwnikiem zwrotu budynku był dyrektor sanatorium, które stoi w miejscu byłej posiadłości Potockich.

Po długich pertraktacjach z kurią diecezji kamieniecko-podolskiej budynek organisty przekazano parafii w dzierżawę na 20 lat.

Słowo Polskie

Magia średniowiecza w Starokonstantynowie

Do dzisiaj w mieście zachował się zamek księcia Konstantego Wasyla Ostrońskiego. Mieszkańcy są dumni, że mają taki zabytek i chętnie opowiadają o nim turystom.

Miasto Starokonstantynów (obwód chmielnicki) zostało założone przez księcia Konstantego Ostrońskiego w 1525 roku. Jak wiele innych miast na Podolu, kryje sporo legend i tajemnic. Mieszkańcy na przykład wierzą, że miejscowy zamek był drugą stolicą jednego z najbogatszych magnatów – wojewody kijowskiego, senatora Konstantego Wasyla Ostrońskiego. Ale historycy twierdzą co innego: miasto leżało na jednym z trzech głównych szlaków najazdów tatarskich, tzw. czarnym szlaku, i dlatego miało charakter obronny. Oficjalnymi zaś rezydencjami księcia Konstantego Wasyla Ostrońskiego były Dubno i Ostróg, gdzie w 1581 roku wydana została słynna Biblia Ostrońska.

Zamek starokonstantynowski jest usytuowany w widłach rzek Słucz oraz Ikopot. Jego bryła przypomina wydłużony trójkąt, którego dwa boki są omywane wodami, a trzeci graniczy z miastem. Mieszkańcy mówią, że Ostroński zbudował go tak, by jego mocna struktura dobrze chroniła od tatarskich hord i innych wrogów. W XVII wieku zamek przebudowano i od tego czasu posiada dwupiętrowy pałac z dostawioną z jednego boku czworoboczną wieżą obronną. W piwnicy mieściły się zapasy broni. Wewnątrz budowli



Zamek w Starokonstantynowie z lotu ptaka

znajdowało się ujęcie wody, które możemy zobaczyć także dziś. Sympialnie były na drugim piętrze.

Obok pałacu stała cerkiew św. Trójcy, zbudowana z kamiennych grubych murów z dostawioną do niej basztą. Całość opasywały mury. Wjazd na dziedziniec prowadził przez most zwodzony rzucony nad fosą wypełnioną wodą.

Dziś można jeszcze podziwiać dzwonnice, bramę wjazdową oraz resztki zamkowego muru. Sam pałac i wieża obronna znajdują się w opłakanym stanie. W pałacu powstało muzeum „Stary Kostantynów”, dostępne do zwiedzania.

– W naszym muzeum bywają turyści z Polski, Czech, Petersburga, Moskwy, Doniecka oraz innych państw i miast – mówią pracownicy placówki. – Odwiedzający byli zadowoleni z wizyty w naszym mieście.

W pałacu przechowuje się dużo obrazów i ikon. Warto zobaczyć eksponaty, które znaleziono podczas prac porządkowych w zamku.

Historia Starokonstantynowa jest bogata w legendy i czasem trudno odróżnić, co jest faktem historycznym, a co mitem. Na przykład opowiada się, że chan krymski, przejeżdżając przez rzekę Słucz w okolicach dzisiejszego Staroko-

stantynowa zgubił koronę. Ale podczas oczyszczania rzeki nie odnaleziono jej. Mówią także, że w Słuczy jest dużo złota, którego nikomu nie uda się odnaleźć. Istnieje legenda, że między Starokonstantynowem a Międzybożem było podziemne przejście albo że funkcjonowało podziemne połączenie z drugim brzegiem rzeki.

Zamek Ostrońskich jest zabytkiem architektury o znaczeniu narodowym, wizytówką Starokonstantynowa. Każdy turysta, który znajdzie się w jego okolicach, koniecznie musi go zobaczyć i odczuć tę magiczną atmosferę średniowiecza.

Switłana Łaszewicz

Z Bogiem w sercu i na ustach

Wiara w życiu polskich rodów szlacheckich na Kresach była obecna na co dzień. Zwyczaje modlitwne swojej rodziny opisała Maria z Grocholskich Hieronimowa Sobańska w książce „Wspominki nikłe”.

(...) Dziwnym trafem nie wspominałam dotąd o naszej kaplicy w Pietniczanach. Mama codziennie odprawiała nabożeństwo wieczorne, obejmujące Ojcie Nasz, Zdrowaś i Wierzę, Litanię do Matki Boskiej, w maju – nabożeństwo majowe, a w czerwcu – do Serca Jezusowego.

W poście, w każdy piątek, mama prowadziła drogę krzyżową. Wszyscy domownicy w tym uczestniczyli; przechodząc od stacji do stacji śpiewaliśmy „Któryś za nas cierpiał rany...”. W zwykłym czasie przed końcem pacierza śpiewaliśmy „Wszystkie nasze...” albo pieśń do Matki Boskiej. W Boże Narodze-

Zwyczaj wspólnego wieczornego pacierza z domownikami zapoczątkowany był przez babkę, śp. Xawerę z Brzozowskich Grocholską. W każdy piątek mama prowadziła drogę krzyżową

nie – kolędy, a na Wielkanoc – pieśni tego święta się dotyczące. Ojciec grał na fisharmonii, która stała za drzwiami kaplicy po lewej stronie.

Zwyczaj wspólnego wieczornego pacierza z domownikami w naszej rodzinie zapoczątkowany był przez moją babkę, śp. Xawerę z Brzozowskich Grocholską. Gdy wyszłam za mąż, zastałam ten zwyczaj w nowej mej siedzibie, a następnie moja córka zaprowadziła go również u siebie. Piękny i jakże błogo-

stawiony, na długie lata w naszej rodzinie poprzedził obecny nakaz Ojca Świętego Piusa XII wspólnej wieczornej modlitwy. Tak wrosła mi ona w duszę, że gdy czasem były ku temu jakieś przeszkody – brakowało mi jej i miałam wrażenie, że dzień bez wspólnej modlitwy nie jest zakończony. W wielu domach na Podolu zwyczaj ten istniał.

Nad ołtarzem był obraz Serca Matki Boskiej (stary i ciemny), a na ołtarzu statuetka Matki Boskiej z Lourdes, zawsze otoczona kwiatami. Na Boże Narodzenie ustawiało się szopkę, a na Wielki Post przezroczyły obraz Pana Jezusa na krzyżu, oświecony od drugiej strony świecą. W oknie koło ołtarza stał duży witraż przedstawiający świętą Helenę z krzyżem, roboty siostry ojca, Marii z Grocholskich księżnej Witoldowej Czartoryskiej – później karmelitanki bosej. W tej kaplicy był chrzczony mój ojciec Stanisław

Grocholski oraz jego rodzeństwo. Później ja – przez ojca Zefiryna, kapucyna z Winnicy, następnie mój brat i siostra. Tam też brałam ślub, a jeszcze później dzieci mego brata łaski chrztu św. dostąpiły.

Będąc jeszcze bardzo małą, zapamiętałam starego Jana Wandzule, który do wieczornego pacierza świece zapalał. Pamiętam jego wysoką postać, twarz o bardzo wyraźnych rysach, ubranie czarne – ale niczego bliższego o nim nie wiedziałam: skąd był, jak długo, kiedy umarł... Mimo lat tylu, widzę jak wchodzi do kaplicy ze stoczkiem na kiju do zapalania i gaszenia świec.

Na pacierz wieczorny zawsze dzwoniło. Dzwonek był przy kuchni. Do dziś słyszę dźwięk tego dzwonu i widzę, jak nasi domownicy na wspólną modlitwę się schodzą (...)

Ze „Wspominek nikłych”
Marii Sobańskiej



W salach gimnastycznych i na boisku o laur zwycięstwa walczyło 150 zawodników

V Igrzyska Polonijne w Dowbyszu

18 czerwca w Dowbyskiej Szkole Średniej odbyły się zawody młodzieży szkolnej z polskich wsi z rejonów baranowskiego, romanowskiego i żytomierskiego.

Niestety, w związku ze zmniejszeniem się liczby uczniów w szkołach większych w porównaniu z rokiem ubiegłym w V Igrzyskach Polonijnych wzięło udział tylko 150 uczestników. Drużyny sportowe przyjechały z siedmiu miejscowości: Marianówki, Dowbysza, Kamiennego Brodu, Pierszotrawieńska, Jawnego, Bykówki i Denyszi. Zabrakło reprezentacji szkoły ze wsi Czerwone Chatki (rej. romanowski), która prawdopodobnie zostanie zamknięta w następnym roku szkolnym.

W piłce nożnej rywalizowało sześć ekip chłopców, cztery dziewcząt, w koszykówce – trzy drużyny chłopców, siatkówce – po pięć

chłopców i dziewcząt. W ping-pongu walczyło ośmiu chłopców i 5 dziewcząt. W szachy grało 5 chłopców oraz 4 dziewczęta.

Głównym sędzią igrzysk był Mikołaj Machno, zasłużony trener Ukrainy, szkoleniowiec dowbyskiej ekipy szachów i ping-ponga.

Zawody trwały cały dzień. Mecze piłkarskie były rozgrywane na boisku, siatkarskie, koszykarskie oraz pingpongowe – w szkolnych salach gimnastycznych.

W ciężkiej, lecz sprawiedliwej walce sportowej I miejsca zdobyły: w piłce nożnej (dziewczęta i chłopcy) – drużyny z Dowbysza; w siatkówce (dziewczęta) – drużyna

z Marianowskiej Szkoły Średniej, (chłopcy) – drużyna Pierszotrawieńskiej Szkoły Średniej; koszykówce (chłopcy) drużyna Pierszotrawieńskiej Szkoły Średniej; ping-pongu (dziewczęta) – Maryna Weselska z Dowbysza, (chłopcy) – Artur Bazyński z Dowbysza; w szachach (dziewczęta) Natalia Słobodanyk z Dowbysza, (chłopcy) – Swiatosław Zgodziński z Dowbysza. Najwięcej pierwszych miejsc zajęła ekipa Dowbyskiej Szkoły Średniej.

Zwycięzcy otrzymali puchary, dyplomy oraz prezenty od Domu Polskiego.

V Igrzyska Polonijne dla młodzieży szkolnej w Dowbyszu odbyły się dzięki wsparciu finansowemu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Dom Polski w Żytomierzu

Konsul RP we Lwowie odwiedził Sądową Wisznę

Szef polskiej placówki dyplomatycznej Wiesław Mazur i kierownik Wydziału Współpracy z Polakami na Ukrainie Marian Orlikowski wizytowali 7 lipca miejscowy oddział Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej.

W spotkaniu zorganizowanym w siedzibie polskiej organizacji przy placu Iwana Franki wzięli udział, między innymi, burmistrz Sądowej Wiszni Oleh Stankiewicz, prezes oddziału TKPZL Halina Wójcicka, przedstawiciele lokalnej społeczności polskiej oraz kombatanat ATO i radny Jarosław Wójcicki.

Dyplomatów powitał działający przy Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej w Sądowej Wiszni chór Lilia, wykonując pieśni o tematyce religijnej i patriotycznej. Z kolei Marian Orlikowski zaprezentował zebranym książkę „Iwan Franko. Szkice o literaturze. Kultura, literaturoznawstwo, publicystyka”, wydaną przez

Zjednoczenie Nauczycieli Polskich na Ukrainie w 100. rocznicę śmierci i 160. rocznicę urodzin tego wybitnego ukraińskiego poety, pisarza i sławisty, znawcy polskiej kultury i literatury, zwłaszcza doby pozytywizmu.

Podczas spotkania rozmawiano także o wsparciu przez polski konsulat we Lwowie starań sądowowiszeńskiej TKPZL w sprawie pozyskania lokalu na swoją siedzibę. Burmistrz Oleh Stankiewicz obiecał udostępnić polskiej organizacji jeden z pokoi w Domu Ludowym znajdującym się w centrum miasta, a konsul Mazur zaoferował pomoc w napisaniu wniosku o dofinansowanie wyposażenia przyszłej siedziby Towarzystwa w system ogrzewania.

Wizyta dyplomatów ze Lwowa zakończyła się obiadem. Przy wspólnym stole poruszono wiele spraw dotyczących krzewienia polskości na terenie obwodu lwowskiego, zmiany ruchu granicznego i wielu innych.

Słowo Polskie



Fot. Jarosław Wójcicki

Trudna ukraińsko-polska



Konferencja prasowa poświęcona prezentacji „kapucyńskiego” projektu mającego spopularyzować wiedzę o działalności kapucynów w Winnicy

Fot. Jurij Senhada

Władze obwodowe dofinansują katolicki projekt

– Pierwszy raz od 10 lat w ramach konkursu ogłoszonego przez Winnicką Administrację Obwodową wśród jego zwycięzców znalazł się projekt o tematyce katolickiej – ogłosiła podczas konferencji prasowej kierownik Departamentu Informacji Switłana Wasyluk.

Konferencja poświęcona problemom Kościoła katolickiego w obwodzie winnickim odbyła się 6 lipca w Departamencie Informacji Winnickiej Administracji Obwodowej.

Jerzy Wójcicki, przedstawiciel polskiej i katolickiej wspólnoty miasta, zaprezentował na niej zainicjowany przez parafian kościoła Matki Bożej Anielskiej (kapucynów) oraz samych braci zakonnych projekt „270-lecie kapucynów w Winnicy”. Ma on na celu popularyzowanie wiedzy historycznej o działalności tego zakonu w mieście nad Bohem.

Jak wyjaśnił gwardian klasztoru kapucynów w Winnicy o. Konstanty

Morozow OFM Cap: – W kronice, którą prowadzili nasi poprzednicy, pierwszy zapis brzmi: „21 września 1746 roku o godz. 16 do Winnicy przybyli pierwsi bracia kapucyni, którzy od tego czasu zaczęli pełnić tu posługę”. Kościół kapucynów był świadkiem wszystkich najważniejszych wydarzeń w historii. Właśnie tu odczytano rosyjski list o przejściu województwa braclawskiego i Rzeczypospolitej pod panowanie Moskwy, tu przysięgano na wierność Konstytucji 3 maja i tutaj też uczestniczył we mszy św. Marszałek Józef Piłsudski.

Jerzy Wójcicki zapowiedział, że w ramach projektu zostanie zorga-

nizowana konferencja z udziałem znanych

Bp Skomarowski: Modlitwa leczy dawne rany

8 lipca wierni łuckiej diecezji modlili się na cmentarzu we wsi Melnica w intencji ofiar zbrodni wołyńskiej.

Mszę świętą żałobną poprowadził biskup Witalij Skomarowski, ordynariusz diecezji łuckiej, administrator apostolski diecezji kijowsko-żytomierskiej. Wzięli w niej udział m.in. ambasador Polski na Ukrainie Henryk Litwin, przedstawiciele władz ukraińskich, 30 rowerzystów z Polski, 20 harcerzy z Ukrainy, grupa wiernych.

Biskup Skomarowski przypomniał, że każdego roku w kościołach odbywa się żałobna msza święta, podczas której wszyscy modlą się w intencji ofiar zbrodni

na Wołyniu, popełnionej w latach II wojny światowej.

– Myślę, że ta modlitwa jest siłą, która łączy ludzi, leczy dawne rany – mówił bp. Witalij. – Ważne jest to, że razem zbieramy się tu i modlimy się za niewinnie zabitych. Ponieważ ziemia wołyńska jest zalana krwią niewinnych ludzi, my, jako ich potomkowie, możemy razem się zbierać i razem modlić się za nich, o pokój ich dusz.

Msza święta w intencji ofiar zbrodni wołyńskiej odbyła się także 9 lipca w katedrze św. św. Apostołów Piotra i Pawła w Lucku.

Ania Szłapak, credo-ua.org



Święcenia kapłańskie otrzymali ks. Wiktor z Białorusi, ks. Wojciech z Polski i ks. Jarosław z Ukrainy, diakonu – ks. Siergiej z Żytomierza

Święcenia w katedrze

Podczas mszy świętej 25 czerwca nuncjusz apostolski abp Claudio Gugerotti udzielił sakramentu święceń trzem kapłanom i diakonowi.

Mszy świętej towarzyszyła atmosfera głębokiej modlitwy i skupienia. Uczestniczyli w niej bp senior Jan Purwiński, sekretarz Nuncjatury Apostolskiej ks. prałat Piotr Tar-nawski, proboszcz katedry kijowskiej, kanclerz kurii kijowsko-żytomierskiej ks. Witalij Bezszyrski, proboszcz katedry żytomierskiej ks. kanonik Wiktor Makowski, rektor WSD w Worzeli ks. Jan Ślepowski, rektor WSD „Redemptoris Mater” w Kijowie ks. Roman Grek, kapłani, siostry zakonne, rodziny kandydatów do kapłaństwa oraz społeczność Żytomierza.

Po homilii, którą wygłosił nuncjusz apostolski abp Claudio Gugerotti, kandydaci do święceń złożyli przyrzeczenie posłuszeństwa. Przed gestem nałożenia rąk oraz modlitwą

konsekracyjną – najważniejszymi momentami uroczystości – słowami litanii do wszystkich świętych wzywano pomocy orędowników. Nałożenie stopy i ornatu, namaszczenie rąk, przekazanie kielicha i pateny do sprawowania Eucharystii oraz pocałunek pokoju dopełniły sakramentu.

Święcenia kapłańskie otrzymali ks. Wiktor z Białorusi, ks. Wojciech z Polski i ks. Jarosław z Ukrainy, diakonu – ks. Siergiej z parafii katedralnej w Żytomierzu. Podczas liturgii eucharystycznej nowi kapłani Kościoła katolickiego po raz pierwszy koncelebrowali mszę świętą. Przed błogosławieństwem neoprezbiterzy wyrazili wdzięczność za dar otrzymanego sakramentu. Szczególne słowa podziękowania skierowali do swoich rodziców.

W imieniu wiernych prezes ŻOZPU Wiktoria Łaskowska-Szczur podziękowała nuncjuszowi abp. Claudio Gugerottiemu za udzielenie sakramentu kapłaństwa. Prosiła go o przekazanie papieżowi Franciszkowi wyrazów wdzięczności i wielkiego szacunku wraz z darem modlitwy od żytomierskich katolików.

Słowa wdzięczności abp. Gugerottiemu przekazał również bp senior Jan Purwiński. Podkreślił, że katedra żytomierska gości w swoich murach szóstego już nuncjusza apostolskiego na Ukrainie. W krótkim wystąpieniu przedstawił historię katedry, podkreślając bohaterską postawę kapłanów w okresie prześladowań. Biskup senior życzył młodym kapłanom wytrwałości i świętości w służbie dla Ludu Bożego.

Słowo Polskie na podstawie informacji Wiktorii Łaskowskiej

Ukraińscy dominikanie odłączyli się od rosyjskich

Przełożony Polskiej Prowincji Dominikanów o. Paweł Kozacki oraz przełożony dominikanów w Rosji i na Ukrainie o. Jacek Dudka podpisali 6 czerwca w Kijowie protokół przyjęcia przez Polską Prowincję pod swoje zwierzchnictwo Wikariatu Generalnego Ukrainy.

W związku z zamknięciem w Rosji dwóch klasztorów dominikańskich i utratą samodzielności przez rosyjskich dominikanów (petersburski klasztor należy teraz do Polskiej

Prowincji) Wikariat Generalny Ukrainy znalazł się pod opieką polskich braci.

W wywiadzie dla ukraińskich mediów katolickich ukraiński dominikanin o. Piotr Bałog powiedział: „Tutaj [na Ukrainie] mamy pięć klasztorów: w Kijowie, Fastowie, Czortkowie, Lwowie i Jałcie. Z jednej strony nic dla nas praktycznie się nie zmienia, bowiem nikt za nas nie będzie ani prowadził Instytutu św. Tomasza, ani opiekował się parafiami, ani budował kościołów. Tyle że niektóre ważne sprawy, które wcześniej uzgadnialiśmy w Rzymie, teraz będziemy uzgadniali w War-

szawie. Zachowaliśmy maksymalną autonomię, lecz możemy teraz liczyć na nowych braci z Polskiej Prowincji oraz na możliwe wsparcie finansowe, np. renowację klasztoru we Lwowie. Ale nasz główny cel: żeby w przyszłości ukraiński Wikariat stał się niezależną jednostką, czyli wiceprowincją, a potem, jeżeli Pan Bóg pozwoli, także prowincją. Żeby to osiągnąć, musimy mieć dwa konwenty i 25 braci z prawem głosu”.

Teraz Wikariat Generalny Ukrainy stał się wikariatem Polskiej Prowincji Zakonu Kaznodziejskiego.

Słowo Polskie, credo-ua.org



Ambasador RP Henryk Litwin na cmentarzu w Melnicy koło Lucka

Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozickiego 51, 21050 Winnica
tel. (+380) 432 507 411
tel. (+380) 432 507 412
tel. (+380) 432 507 413

Po uzyskaniu połączenia telefonicznego należy wybrać tonowo opcję językową, a następnie numer docelowy - zgodnie ze wskazówkami automatycznej sekretarki:

- sprawy wizowe i paszportowe – wybierz 1
- sprawy Karty Polaka i polonijne – wybierz 2
- sprawy obywatelskie i pomocy prawnej – wybierz 3

faks. (+380) 432 507 414

Urząd pracuje

od poniedziałku do piątku
od 8.15 do 16.15

e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

SŁOWO POLSKIE

REDAKCJA:

a/c 1847, m. Вінниця, 21021
Adres gazety: Winnica, ul. Družby, 30
tel. redakcji +38067 366-50-50
email: spolskie@gmail.com
www.slowopolskie.org

Skład redakcji:

Jerzy Wójcicki: redaktor naczelny
Tetiana Denisiewicz
Ewelina Nawrocka
Julia Wiśniewska, Ania Szłapak

Stale współpracują:

Halina Wojnarska,
Aliaksej Salej,
Franciszek Miciński,
Sergiusz Tolstichin
Walentyna Jusupowa



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

„Projekt współfinansowany
w ramach sprawowania opieki
Senatu Rzeczypospolitej
Polskiej nad Polską
i Polakami za granicą”



Wydawcą pisma
jest Fundacja Wolność
i Demokracja

Kolportaż odbywa się w obwodach winnickim, żytomierskim i chmielnickim.

Świadectwo o rejestracji seria KW numer 19942-9742P (KB 19942-9742P)